

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w. syłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

W r. 1906 „Słowo Polskie” wychodzić będzie na
dotychczasowych warunkach (cena prenumeraty wymie-
niona wyżej w nagłówku pisma).

Po ukończeniu zaczętych powieści „Święcowie”
K. Glińskiego, „Miasto” Jaroczyńskiego, „Na gałęzi”
Coulevaina, które się przeciągną nieco w 1906. „Słowo
Polskie” rozpocznie druk nowych dzieł powieściowych
wysokiej wartości:

Kazimierza Rojana

„JUTRZENIA”

Powieść współczesna na tle życia galicyjskiego.

Doroty Gerard

(Longard de Longgarde)

„Nieprawdopodobna Idylla”

Przypadki angielskiej rodziny w Galicji.

Przekład A. Gawrońskiej.

Ludwika Stevensona

„Dziwna przygoda”

dr. Jekylla i mr. Hyde'a, przedkład z angielskiego M. S.

J. W. Scheffla

„Ekkehard”

Powieść z X wieku.

Przekład (z 200-nego wydania) Wandy Młodnickiej.

Samodzielność finansowa Galicji.

III.

Galicja w budżecie państwa na rok 1906.

Wykazałem to wielokrotnie na szeregu dawniej-
szych budżetów państwowych, co stwierdzą ponownie
dalsze cyfrowe zestawienia, że Galicja jest krajem fi-
nansowo czynnym, albowiem swoimi dochodami pokry-
wa wszystkie wydatki, złożone przez rząd na rozmaite

zadania publiczne w kraju i na utrzymywanie w części
także dla Galicji centralnych zakładów i trybunałów
poza krajem, a ponadto przyczynia się znaczną sumą,
wynoszącą około 10 proc. odnośnych ogólnych wyda-
tków państwa, do utrzymywania ogólnych wspólnych
urzędów państwowych (lista cywilna, wojsko, obrona
krajowa), niemniej do oprocentowania i umorzenia dłu-
gów państwowych. Oprócz tych świadczeń pieniężnych
przyczynia się Galicja do wzmocnienia mocarstwowego
stanowiska i siły państwa, dostarczając państwu w cza-
sie pokoju blisko 60.000 ludzi, zajętych stale w armii
czynnej i obronie krajowej, na wypadek wojny zaś
kroci tysięcy żołnierzy i obfitego podatku krwi. Licząc
rybylek w dochodzie owych 60.000 ludzi, oderwanych
w pełni sił i zdrowia od zajęć zawodowych i zarobku
tylko w przeciętnej rocznej kwocie 600 koron, przed-
stawia się dopłata kraju do kosztów służby wojskowej
w czasie pokoju ponad cyfry budżetowe, które nastę-
pnie wykażę, w kwocie rocznej około 36 milionów
koron.

Złośliwy zarzut naszych przeciwników, jakoby Ga-
licja była krajem biernym, ma swe źródło w tym nie-
zaprzeczonym fakcie, że Galicja jest krajem uboższym,
niż niektóre przemysłowe kraje koronne, mianowicie niż
Austria dolna, Czechy, Morawy i Śląsk, że zatem z tej
przyczyny w mniejszym stopniu od owych krajów przy-
czynia się do ogólnych wspólnych wydatków państwa.
W podobnem jednak położeniu, jak Galicja, są pod
tym względem wszędzie inne kraje austriackie, a prze-
cież nikt nie podnosi przeciw nim takiego zarzutu po-
mimo, że jeden z nich, mianowicie Dalmacja, jest rze-
czywiście krajem finansowo biernym, nie pokrywa
swoimi dochodami swego udziału w wydatkach państwa.
Tak samo więc jak Galicja, uczestniczą także kraje
alpejskie, niemniej Bukowina, w niektórych wydatkach
państwa (na wyznania, sądownictwo, administrację kra-
ju, oświatę) w wyższym procentowym stosunku, aniżeli
łożyć mogą na ogólne wydatki państwowe (na wojsko
i długi państwowe), ale razem z Galicją — z wyjąt-
kiem Dalmacji — pokrywają w całości swoje wydatki
i przyczyniają się w pewnym, nierównym stosunku, do
pokrycia ogólnych wydatków wspólnych.

Jako kraj przeważnie rolniczy, ponosi nadto Ga-
licja bardzo dotkliwe ciężary ceł przemysłowych monar-
chii nie tyle bezpośrednio w opłacanych cłach od towa-
rów zagranicznych, ile w wywołanej polityką cłową
drożyznie towarów przemysłowych austriackich i płaci
w ten sposób w wyższych cenach obfity haracz owym

krajom przemysłowym, które dzięki tej ochronnej poli-
tyce i rozwojowi swoich sił wytwórczych osiągnęły wyż-
szą siłę ekonomiczną i podatkową w państwie. Z tych
przyczyn nie jestem tego zdania, iżby w razie rozsze-
rzenia autonomii kraju i przyznania mu samodzielności
finansowej, należała się państwu z tego tytułu jaka-
kolwiek dopłata.

Wniosek taki byłby tem mniej uzasadnionym, że
znaczące długi państwowe nie były zaciągnięte w intere-
sie Galicji i muszą być spłacone niezależnie od tego,
czy Galicja wchodzi w skład państwa austriackiego;
niemniej znaczna liczba wojska w stanie czynnym w cza-
sie pokoju jest utrzymywana nie w interesie Galicji,
lecz w interesie mocarstwowego stanowiska, bezpieczeń-
stwa i potęgi całej monarchii. Jak więc każdy kraj
austriacki tylko w miarę swoich sił podatkowych łoży
na ogólne cele państwowe, tak samo także Galicja nie
może być od innych krajów gorzej traktowaną. Dalmac-
ja wcale nie przyczynia się do wspólnych kosztów
państwa, mimo to nie traci dla państwa znaczenia do-
nosłego głównie z przyczyn strategicznych i ze względu
na politykę wschodnią monarchii. Z tych samych wzglę-
dów nie jest także Galicja dla państwa obojętną i one
to decydują o potrzebie wyższego stanu czynnego armii,
o budowie fortec i kolei strategicznych, które też siłą
ekonomiczną i podatkową całej monarchii powinny być
utrzymywane. Gdyby bowiem Galicja była pozostawiona
zupełnie samodzielnie własnemu losowi, wówczas nieje-
den wydatek państwowy, złożony dzisiaj w interesie ca-
łości państwowej, byłby dla niej niepotrzebnym i zbyt-
kowym ze względu na jej własne bezpieczeństwo i por-
ządek wewnętrzny.

Rozszerzenie autonomii kraju może nastąpić sto-
pniowo lub doraźnie, przez radykalną zmianę stanowi-
ska prawnopaiństwowego Galicji. W razie stopniowego
rozszerzania samodzielności kraju na pewne działy ad-
ministracji, przekazane dotychczas państwu, powinny
równocześnie przechodzić na rzecz kraju pewne źródła
podatkowe, których wydatność i elastyczność odpowiada
dzisiejszej wysokości wydatków danego działu i zape-
wnia na przyszłość pokrycie dla ich normalnego wzrostu.

Przypuściwszy, że na razie oddałoby państwo kra-
jowi wszystkie sprawy oświaty i wychowania publiczne-
go, na które łoży w Galicji rocznie około 11 milionów
koron, wówczas równocześnie powinienby skarb krajo-
wy otrzymać pewne podatki na pokrycie tego wydatku,
np. cały podatek domowy wraz z powszechnym zarob-
kowym. Przekazywanie pewnych ryczałtowych sum na

Ludzie dawnych, dobrych czasów.

„Styl — to człowiek”.

Ludzie dawnych, dobrych czasów, co ich od lat
tylu niema między nami — żyją w pośród nas. Zjawiają
się bowiem i dziś cudotwórcy-wskrziesiciele, ozywający
to, co minęło, nie mówiąc już o tem, jak wielu przod-
ków naszych samych pracowało dla wiecznego życia
wśród nas, ich potomków: więc gdy tylko z nimi
obcujemy — oni do nas mówią.

Bywali wśród nich tacy, co nie większą przed-
stawiali wartość, niż ogół; bywali w sytuacjach zwy-
kłych, codziennych. Lecz dziś, gdy wszystko się zmie-
niło, gdy na scenie inne się roznoszą dekoracje — dziś
i to drobne, i to bezwartościowe, mijające, niewybitne
nabiera wartości charakterystycznej a wżycie się w nie
zbogaca.

Oto „ostatni Mohikanie”: stawcie przed oczy
poiską fizyognomię Pola, Fredry. Te okrągłe głowy,
krzaczaste brwi, sumiaste, zwisające wąsy, łagodny, me-
lancholijny nieco wzrok. Przypomnijcie przebieg zemsty
o mur graniczny, anekdotarza Jowialskiego, przypomnij-
cie pacholeń hetmańskie, Mohorta, kalendarz myśliwca,
Rapsod z wyprawy wiedeńskiej i pieśń o ziemi naszej,
— Jana Dębora — Pamiętki Soplicy, powieści Kacz-
kowskiego, dramaty Korzeniowskiego. Wywołajcie w so-
bie cały ten świat ginącej już bezpowrotnie szlachetczy-
zny. Tej, co straciła rację bytu, co podupadła już i raz
była śmieszna — raz znów rozrzewniała wspomnieniem
dawnych, dobrych czasów. Wielu poetów pieśń ich opie-
wała, wielu malarzy pendzel ich przedstawiał. Tych szar-
czaków — na targach, na zjazdach, sejmikach; nieco
bardziej wstecz: na Woli przy elekcyi, na wojennej wy-
prawie; jeszcze więcej wstecz w żelaznej zbroi, uskrzyd-
lonych, pod Kircholmem, pod Więdnem; i jeszcze
więcej: już wielkoludów — posępnych, fizycznych mo-
carzy, którym fantazja odbiera ich człowiecze cechy,
czyni z nich mityczne formy i siły.

Oto koń, szablą, wróg; strzelba, zwierz. A potem:
step, las, orne pole, droga, karczma, dwór.

Miasto? Gdzież ono? — Miasto dla kupców!!

Te fizyognomie i dziś jeszcze spotkasz, zwłaszcza
na zapadłej prowincyi; gdzieś tam jakiś lekarz, ad-
wokat, kupiec, urzędnik o dziwna ironio losu! —
zwłaszcza wśród starszej generacji, wychylił głowę i po-
stać polskiego szlachcica — gdy z nim mówić zacznie-
sz, uczujesz, że dawne, dobre czasy błędami, rzadkimi
nietczkami między nas się przyplątały, tak smutne w
swoim wyglądzie, jak ich siwy włos, jak szronem okryty
włos nad gołą brodą. I tak pocieszne przez nieusta-
jącą szlachecką butę przy całej ignorancji, przy całem
niedoleganiu wśród nowych warunków.

To krew tych pocziwców, co tyle nabroili złego!
Dziś, ach! ostatek się z nich jeno królewietą, a
świętą szlachecką wolność zajęła dola urzędników. Ciało
się im zmieniło, stali się plebem, zmieszali się z oczaj-
duszymi.

Ten czas mieszania się, to powstawanie nowych
żywiołów — jakżeż nieporównanie przedstawił Orłowski
i Sokołowski, nieogonieni satyrycy. Wiekopomne niech
będą ich nazwiska! Wspomnijcie sobie tylko Orłowskiego
rysunek: Ojcowie i synowie! Błady rysunek — jedna
z najpotężniejszych charakterystyk kultury epoki.

Lecz: (oburzasz się) my mamy czuć do tej czę-
ściej przeszłości przywiązanie? Do tych podupadłych, zgni-
łych używaczy, głupców i ciemiężycieli? Dlatego tylko,
że czcić należy ojca i matkę? A czyż nie słuszne, aby
synowi zbrodniarzy wykwił na licach rumieniec, gdy
pomyśli o niecnoci swego ojca i matki, swego dziada
i babki.

Ani rumień się, ani żaluj, ani pogardzaj ni mało
waz!

Bo naprzód przesadzasz, a potem: zamykaj oczy
na coś, co było i co trzeba znać. Wzój się! A każde
wzucie się w coś daje temu czemuś urok i bogaci.
Przeżyj to estetycznie! Wzbudź w sobie tęsknotę skre-
powanego despoty, który zazdrości faraonowi, że przez
potoki krwi, potu i łez wzniesł się na szczyty piramid.
Zrozumiesz tedy faraonów rozkosz.

Zrozum tedy, chciej zrozumieć i to życie. A pa-
mętaj, żeś w potępieniu przesadził; że zrozumiałwszy,

ujrysz, że było w niem coś cennego i odrębnego —
choć się nie utrzymało. Powiesz mi może: „cenne, choć się
nie utrzymało — tak twierdzisz ty, co tyle mówisz
o przystosowaniu?”

Tak inowię! Jeżeli bowiem nawet wreszcie senty-
ment tylko mówi przezemnie: czyż on daje mniejsze
uprawnienie do cenienia, niż inne miary. Przyznaję się
otwarcie: ja kocham przeszłość mego narodu. Do prze-
szłości niema niechęci, nie zbłaznowała mnie ona, bo
dość widzę siły, na której buduję wiarę w przyszłość,
bym z zajęciem i upodobaniem patrzył na ucieszny szla-
checki lud.

Kocham wspomnienie, obraz szlachetczyzny, mimo,
że za obowiązek uważam walkę z nią dzisiaj, z tą dzi-
siejszą.

Dlatego też tak cenię Kossaka, że mi jej obraz
stawia przed oczy, taki pogodny, jasny — niemal glo-
ryfikujący — tylko nie tendencyjnie, nie dobroduszenie.
Niema tu nic ironii Orłowskiego i Sokołowskiego, ani
hipochondryi Matejki, ani patologicznej, gotyckiej Polski
Wyspiańskiego, ani rozpaczliwego Malczewskiego. Tu prze-
szłość skrzy się, mieni — i ginie, jak się skrzyła, mie-
niła i zginęła. Nie robi z siebie mesyanicznych, prome-
tejskich problemów. Przesuwa się w obrazach — a
kiedy się przesunęła — po dniach rozpaczliwie wraca po-
skość zdrowsza, wraca w rzeczach i w formie — a nie
w apostołskiej myśli. Oto malarz-cudotwórca-wskrze-
siciel.

I jaki malarz!

Najmilszym materyałem jego techniki była akwarela.

Technikę zaś jego wyczytać można, domyślić się
można — patrząc na jego niezmiernie zręcznie i nie-
zmiernie ze smakiem namalowane obrazy, na śmiało
zarysowujące się płamy, na kontur gruby, obwodzący
wszystko. Pasy jego było ciągnąć długą, falującą, ka-
błąkowatą, wygiętą linię, czuć w ręce zdecydowaną po-
suwistość jej ruchu, jego sprawność. Odnaleźć to można
w końskich ogonach, w buńczukach z upodobaniem
z wklęsłości w wypukłość w rozmachu ich przeprowa-
dzonych, we wklęsłej linii nosowych kości końskiego
łba, w zgrabnych nóżkach, w kopytkach. Miło mu było,

rzecz skarbu krajowego, byłoby w tym wypadku niedopuszczalne, ponieważ tamowałoby rozwój działalności kraju w gałęzi oświaty publicznej.

W razie uzyskania przez kraj pełnej samodzielności finansowej i wszystkich państwowych źródeł podatkowych, musiałby się kraj podjąć pokrywania w całości wszystkich własnych wydatków publicznych, tudzież przyczyniania się do ogólnych wspólnych wydatków państwowych w takim procentowym stosunku, w jakim to czyni obecnie, lub czynił w przecieciu całego szeregu ostatnich lat, a zatem w stosunku około 10 proc. tych wydatków w Austrii, odpowiadającym zarazem udziałowi kraju w podatkach bezpośrednich państwa. Skoroby bowiem czynniki decydujące (monarcha, parlament, rząd) uznały taką zmianę konstytucyjnego stanowiska Galicji za wskazaną i sprawiedliwą, wówczas chyba żaden z tych czynników nie dążyłby do równoczesnego zrobienia na kraju finansowego interesu, lecz musiałby przyjąć istniejący stan faktyczny za punkt wyjścia do rozliczenia się i do ustalenia stosunku kraju do całego państwa.

Przystępując do zestawienia cyfrowego udziału Galicji w budżecie państwa na rok 1906 uwzględnić będe podobnie, jak w moich dawniejszych zestawieniach, wszystkie wydatki położone w Galicji przez państwo na koszty skarbowe i na rozmaite zadania publiczne w całej sumie, w jakiej są umieszczone w budżecie, wydatki zaś na te cele, jeżeli w budżecie są podane w sumie ryczałtowej dla całego państwa, podam w takim stosunku procentowym, w jakim szczegółowe wydatki danego działu dla Galicji są przewidywane. Natomiast udział Galicji w ogólnych wspólnych wydatkach państwowych na listę cywilną i ustawodawstwo, na wojsko, obronę krajową, sprawy wspólne monarchii i na długie państwowe, podam w stosunku 10 proc. odnośnych wydatków państwa. W taki sam sposób zestawie dochody państwowe, czerpane z Galicji.

Aby dać obraz całości finansów kraju, zestawie równocześnie w odpowiednich działach wydatki i dochody budżetu krajowego na r. 1906.

Wiadomo, że cyfry budżetowe są zazwyczaj niższe, niż rzeczywiste wyniki finansowe, mianowicie w dziale dochodów skarbowych, pomimo, że w ciągu roku zdarzają się także nieprzewidywane wydatki, n. p. w razie większych klęsk elementarnych. Pamiętać również należy, że dzisiejsze finanse państwowe nie mają już dawnej elastyczności i że żyjemy w przededniu znacznego podwyższenia dochodów państwowych, które odbije się także na Galicji i zwiększy dochód państwa z naszego kraju, mianowicie znacznie wyższych cel, wyższych opłat manipulacyjnych kolejowych, wyższego portu lshowego, podatku spadkowego i podatku od spirytusu. Uwaga ta jest potrzebna szczególnie dla tych naszych niepoprawnych polityków, którzy wiecznie oddają się złudzeniu, że państwo zbudowałoby w przyszłości w naszym kraju kanały, koleje i inne piękne inwestycje kosztem innych krajów, nie apelując do kieszeni obywateli naszego kraju!

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

nabrawszy gęstej akwareli na penzei, końcem jego położyć silną plamkę iskrzącego oka, dwoma okrągłymi rączkami ręki naznaczyć rozwarne, czerwone chrapki konia.

I stąd powstała ta dziwna forma przedstawiania, zwana powszechnie manierą, pociągająca zarazem za sobą i własne, specjalne „pojmowanie” przedmiotów, powszechnie zwane szablonem. Oto więc właśnie okazja, powiedzieć słów parę w tej kwestyi.

Pewien program malarcki, który się sam chrzci realizm — sądzi, że jest takim w stopniu o wiele większym niż inne, a celem jego jest właśnie realizm z dążnością unikania maniery i szablonu. Pomijając to, że malarstwo nie jest fotografią, pomijając to, że Michał Anioł, Rubens, Velasquez etc. dlatego każdy z osobna jest interesujący, że nie jest taki sam jak drugi, że nawet Velasquez ma swą manierę — wszystko to pomijawszy: wszakże i realisci w swych rozważaniach dochodzą do wniosku, że takie, a takie położenie barw, taki a taki ruch ręki itp. najlepiej odda naturę. Pewne tedy sposoby techniczne, a wskutek tego i formalne (które z pierwszymi są nierozdzielnie związane — bo, rzecz można, są ich skutkiem) uważają za najodpowiedniejsze do przedstawienia natury. Lecz są to właśnie sposoby, są to maniery — a jeżeli ktoś cudzy sposób nazwie pogardliwie manierą, a własny dążeniem do wierności z naturą — to jest to już rzeczą uspołecznienia. Maniera wtedy jedynie jest złą i potępienia godną, jeśli jest właśnie złą, tj. nieodpowiednią dla celu, nieumotywowaną, niekonsekwentną etc. Jest ona jednak ponadto nieunikniona — ma ją nawet Manet, Sisley, Cézanne, Renoir etc.

Jeśli się ktoś odda kwietyzmowi i nie szuka nowych sposobów na wyrażenie nowych problemów — to popada w pogardę godną manierę. Więc sądzę, że odpowiednio do zasobu i znaczenia słów naszego (sic) języka — możemy ów sposób nazwać stylem, nie manierą. O manierze zaś mówić, gdy chodzi o niekonsekwencję, o stagnację. Żaden jednak dawny artysta,

Ostatni z Siekierzyńskich.

Wiedeń, 28 grudnia.

(A) Maksymilian baron Scharschmid, wczoraj zmarły, był centralistą starej daty, a więc biurokratą-politykiem, który miał odwagę wyznawania otwarcie, że Austrią mogą rządzić wyłącznie Niemcy i że inne narody w tem państwie należy niemczyć. W każdym razie gatunek bardziej sympatyczny, niż obecne pokolenie biurokracji wiedeńskiej, usiłujące osiągnąć ów cel krętymi ścieżkami. Naturalnie, o polityce ów hofrat, który z górą lat 25 piastował mandat, nie miał wyobrażenia, jak zresztą większość Niemców austriackich. Dlatego jego działalność ćwierćwiekowa w Izbie poselskiej pozostała bezpłodną. Takim stałe bywa lot tych, którzy usiłują się oprzeć duchowi czasu. Starci na trociny, jeszcze za życia widzą bezowocność swych zabiegów.

Nazwisko barona Scharschmida, adjutanta Herba i innych polityków liberalnych pierwszej generacji parlamentarnej, nabrało pewnego rozgłosu w 1886 r. Wówczas to, 8 lutego baron Scharschmid, który był kodyfikatorem swego stronnictwa, klubu niemiecko-austriackiego, postawił wniosek uznania języka niemieckiego za język państwowy w Austrii.

Wszystkie władze państwowe, urzędy państwowe i sądy miały w służbie wewnętrznej tudzież w korespondencji wzajemnej posługiwać się wyłącznie językiem niemieckim jako państwowym. Wszystkie orzeczenia i pisma władz centralnych i sądów najwyższych miały się pojawiać tylko w języku niemieckim, nawet w takim razie, jeżeli wniesione podanie napisane było w innym języku. Publiczne i ustne rozprawy sądów najwyższych miały się odbywać wyłącznie w języku niemieckim. W szkołach ludowych miano uczyć języka niemieckiego albo wyłącznie albo też jako przedmiotu głównego; w szkołach średnich i wyższych, język niemiecki miał być przedmiotem obowiązkowym. Urzędnikiem państwowym i notariuszem mógłby zostać tylko ten, kto złożył egzamin, iż włada biegle językiem niemieckim w mowie i na piśmie. Język niemiecki miał być wyłącznym językiem parlamentu i prawodawstwa. Kolejowa służba ruchu musiałaby władać językiem niemieckim.

Język państwowy niemiecki dopuszczał wspaniałomyślnie używanie języków krajowych (polskiego w Galicji i na Śląsku) w szczerpym zakresie administracji powiatowej i sądów powiatowych.

Rozumie się, że wniosek Scharschmida był utopią i musiał pozostać utopią. Nie mógł tego zrozumieć jedynie sam autor wniosku i to daje należyte wyobrażenie o jego zmyśle politycznym.

Wniosek Scharschmida pogrzebano w komisji (za odesłaniem do komisji głosowali ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski, stąd nigdy nie wyjrzał na światło dzienne. Niemcy wprowadzić nie zaprzestali do chwili obecnej usiłowań, aby językowi niemieckiemu nadać charakter państwowego. Robili to przecież drogami ubocznymi, jak ostatnio, przed trzema laty, dr. Koerber, który nadał tej próbie etykietę „języka pośredniczącego“.

ani dawna epoka nie mogła mieć tych wszystkich problemów, jakie zdobyły późniejsze — nie mając ich, nie mogła ich rozwiązywać. Czy tedy dziwne, że mając pewne własne problemy rozwiązywała je sposobami, uznanymi za najlepsze? Stąd złudzenie maniery; wobec następnych pokoleń dzisiejsi najświekłejsi realisci również będą w takim razie maniercyżni!

Sposób taki, taki styl — u wybitnych jednostek jest bardzo wybitny, wpadający w oczy. W stylu można znaleźć niezmiernie upodobanie. Można się na czymś celowym stylu zmanierować, tj. dla własnego upodobania tylko, umiając już więcej, bezcelowo niejako powtarzać czyjąś formę przedstawiania wynikłą z techniki, czyjąś manierę, a raczej styl.

Można także dążyć za wszelką cenę do stworzenia odrębnego, własnego stylu świadomie, tylko dla odróżnienia się od innych i temu stylowi podporządkowywać problemy — wówczas, ale jedynie wówczas, gdy się ten styl i cel pomiesza, gdy powstanie konsekwencja — powstanie rzecz miernej wartości.

Stąd wynika, że maniera, a raczej styl, forma przedstawiania przedmiotów nie musi wpływać na ich szablonowanie. Każdy koń, każdy człowiek Kossaka, czy Matejki, czy Velasqueza stanowi indywidualum, nie traci swych indywidualnych cech. Po przez styl człowieka twórczego widać rzeczy świata z ich indywidualnymi cechami. Po przez styl: to znaczy oczywiście, że indywidualum tym narzucone zostały, prawda! pewne cechy nowe, które je upodobią do siebie, ale nie ujęto im żadnych. Po przez czerwone szkło, choć cośkolwiek trudniej, dopatrzyć się można kolorów indywidualnych — tylko tyle, że czerwone będą intensywniejsze, a inne nieco przyćmione. Ale w różnicach indywidualnych zostanie ten sam stosunek.

(Dok. nast.)

MARYAN OLSZEWSKI.

Atakiem frontowym od czoła, jakim był wniosek Scharschmida, już się nie posługiwali więcej!

Przegląd prasy.

(Zjazd włościan w Warszawie. — Bezsilna wściekłość socjalistów. — Za czy przeciw załatwianiu sporów wewnętrznych przy pomocy gwaitu. — Petycje czy praca własna)

— Na tydzień przed świętami społeczeństwo polskie w Królestwie było świadkiem Zjazdu przedstawicieli włościan z całego kraju. Ze sprawozdań naszych czytelnicy mogli sobie wyrobić pojęcie nie tylko o charakterze i uchwałach Zjazdu, ale zarazem o jego znaczeniu i o tem wielkim wrażeniu, jakie on wywarł.

Wszyscy obecni na Zjeździe przejęci byli uroczystością i powagą chwili. Towarzysze nasi z obozu demokratyczno-narodowego z dumą spoglądać mogli na ten liczny i tak poważny zjazd, jako na widomy wynik długoletniej i mozolnej, a nieustraszonej żądniemi represjami rządowemi pracy stronnictwa. Wszyscy pracownicy na polu oświatowym bez względu na to, czy należą do jakiego stronnictwa, czy trzymają się zdala od wszelkich ugrupowań politycznych odczuć mogli również, że ich usiłowania i zabiegi nie poszły na marne, że i one w mniejszej lub większej mierze przyczyniły się do możliwości zebrania takiego Zjazdu. Każdy wreszcie Polak, dbały o przyszłość narodu, z otuchą widział w Zjeździe dowód, że ta największa klęska nasza, jaką była obojętność ludu wiejskiego dla spraw narodowych i rozłam między dążeniami inteligencji a masami, przechodzi już do przeszłości i że sprawę polską ujmują silnie, a pracowite i wytrwale dłonie włościan. Zjazd włościan z d. 17 grudnia był czemś nieskończenie większym, niż świętem partyjnym — był on wspaniałą uroczystością narodową.

„Ci kmiecie — pisał warszawski „Goniec” — zebrani w imponującej liczbie 1.500 ze wszystkich powiatów Królestwa Polskiego, tworzyli wczoraj coś więcej, niż wiec, lub zjazd przygodny. — Mielśmy wczoraj w murach Warszawy zjazd przedstawicieli ludu, Sejm włościan — jak powiedział St. Kozicki — ów pralechicki wiec kmieci, pierwszy — jak podniósł sędziwy red. „Gazety Świątecznej” K. Prószyński — wiec od czasów, gdy kmiecie obrali sobie królem polskim, Piasta.

Wczoraj chłop — gospodarz kraju powiedział, że ten kraj ma nadal być polskim i katolickim i ten kraj polskim oraz katolickim będzie“.

Szczególną wagę Zjazdu odczuli dobrze przedstawiciele ruchu narodowego na Górnym Śląsku, dając tem nowy dowód, jak głęboko i szczerze polskim jest sam ten ruch, któremu przewodniczą.

„Jakby tchnienie Ducha Bożego — pisał „Górnoślążak” — i jedno wielkie poczucie miłości bliźniego i przywiązanie do kraju ojczystego, — do Matki-Ojczyzny, tak przedstawia nam się ten pierwszy wielki i poważny wiec włościan polskich w sercu Polski, w Warszawie. Tak niegdyś radzili za czasów Piastowskich nasi przodkowie nad losem kraju, tak się zastanawiali nad przyszłością narodu. Te zamierzchle z przeszłości czasy dziś się odnowiły i jakby z martwych powstały. Dziś znowu kmieć polski stanął do szeregu i z resztą braci radzi nad potrzebami Ojczyzny. Naprawdę wspaniała i wzniosła to chwila!“

— Przeżywamy „gorące czasy“, od należytego pokierowania polityki dnia, od kierunku, w jakim pójdziemy dzisiaj, zależeć może przyszłość naszego narodu jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na długie, bardzo długie lata. W takiej chwili, nic dziwnego, że głosy dzienników zwróciły uwagę przedewszystkiem na to, co Zjazd mówił i uchwalał w kierunku polityki na dziś, że owo nieprzemijające i niezależne od zadań chwili znaczenie Zjazdu włościańskiego zbyt kilku słowami. Gorszem jest, że zbyt wiele pism wcale tego znaczenia zdaje się nie rozumieć.

Najważniejszym zagadnieniem chwili jest pytanie, czy należy skupić wszystkie siły narodowe dla wspólnej pracy i wspólnej walki o interesy narodowe, czy też pozwolić na to rozdmuchiwanie wszelkich antagonizmów społecznych, jakim się tak wytrwale zajmują obecnie socjaliści wszelkich odcieni, żądając nadto uznania dla swej działalności od całego społeczeństwa, które nie przestają obrzucać najhaniebniejszymi wymysłami. Otóż Zjazd 17 grudnia wypowiedział bardzo wyraźnie swoje zdanie w tej sprawie:

„Lud — powiada „Goniec” — stwierdził swe gorące pragnienie łączności różnych warstw w narodzie, tej narodowej jedności — której tak nam obecnie brak, a w której lud widzi jedyną rękoi-mię powodzenia przedsięwziętych prac politycznych narodu... Włościanie stwierdzali jeden za drugim, że sztandarem ludu jest sztandar narodowy, że pod ten sztandar lud idzie ławą, że przeto nie może być mowy u nas po wsiach o walce bratobójczej. „Przeciw wszelkim próbom tego rodzaju włościan

Genniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone

Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —
— — — — — i przyborów do podróży

Maciej Turula

należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawi — kładniki pożyteczniejsze do odżywiania dzieci, niż przetwory zalest wyrobu krajow — Nie jest — — — — —

Przepis użycia do

każdej puszki

— dołączony. —

Do nabycia w aptekach. 10861

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

nie polscy wystąpią z całą siłą — brzmi uchwała Zjazdu.

Socjaliści nasi, dążąc do wzbudzenia waśni domowej, do rozbitcia jedności narodowej, konsekwentnie zalecają też burzenie wszelkiego ładu, wszelkiej organizacji, zaprzestanie wszelkiej pracy twórczej. I pod tym względem warszawski Zjazd włościan zajął stanowisko bardzo wyraźne. „Goniec“ streszcza to w następujących słowach.

„Bezsilność rządu rosyjskiego lud rozumie, jako pomyślną okoliczność dla ugruntowania u siebie w Polsce rządu własnego — samorządu polskiego. I tę pracę twórczą, tę pracę zagospodarowania swej zdewastowanej przez rządy obce ojczyzny, lud rozpoczyna od fundamentu urządzeń politycznych, od gminy wiejskiej.

O strajku gmin, o zamykaniu szkół wiejskich lud nie myśli. Gmina ma działać właśnie teraz jaknajprawniej, ma nawet objąć większy zakres pierwszostków życia publicznego“.

— Operując w miastach, socjaliści nie napotykali na silniejszy opór, a znajdowali poparcie w żywiołach obcych, lub słabo ucywilizowanych. Demagogią pociągając zdołali socjaliści część ludności rdzennej, a znaczniejszą część reszty zdołali sterroryzować, zmusić do usunięcia się z areny życia publicznego, a nawet do oddawania sobie pewnych usług, jak wnoszenie składek pieniężnych. Prowincya, wieś nie odzywała się dotąd głośno, a więc, jak się spodziewano, pozostanie bezwładną. I oto niespodziewanie wieś przemówiła i przemówiła mocno i stanowczo. Z takim głosem niepodobna się nie liczyć, co gorsza, niepodobna działać wbrew niemu. Stąd wściekłość socjalistów na zjazd, wściekłość, wylewająca się na szpaltach zarówno „Kuryera Codziennego“, jak „Naprzodu“ i socjalno-demokratycznej „Trybuny Ludowej“. Wszystkie te pisma „zwalczały“ zjazd zwykłą swą, wypróbowaną metodą oszczerstw i fałszów.

Na zjeździe padały słowa nader ostre przeciwko rządowi Rosji w Polsce, w uchwałach zażądano autonomii i zaprzysiężenia konstytucji, nie przeszkadza to jednak „Naprzodowi“ oskarżać narodową demokrację o „ugodę“ i zapewniać, że

„wiec chłopski krzyczy głosem przeraźliwym pod adresem Petersburga: jesteście, my ludzie ładu i porządku — my, wrógowie rewolucji, podburzania — my, obrońcy tronu (!), ołtarza i własności — my, kontrrewolucyoniści“.

Wszystkie te pisma znalazły sobie jednak pewne pocieszenie. Na zjeździe, powiadają oni, reprezentowani byli tylko zamożniejsi, „syci“, jak się wyraża „Trybuna Ludowa“, natomiast socjaliści mogą mieć za sobą „głodnych“ mieszkańców wsi, bezrolnych i małorolnych. A więc wyteżyły siły i podjudzić „proletaryacką“ masę wiejską już nie tylko przeciwko większym właścicielom ziemskim, ale i przeciwko włościanom gospodarzom.

Sami socjaliści rozumieją, że pociecha ta jest nie warta. Wykazaliśmy już na innym miejscu (patrz „Echa zjazdu włościan“ w nr. 593 „Słowa Polskiego“), że ludność bezrolna i małorolna w Królestwie stanowi mniej niż 10% ludności wiejskiej w Królestwie i przypominaliśmy, że, według nauki mędrców socjalizmu

międzynarodowego, niema antagonizmu dążeń między włościanami rolnymi a małorolnymi, lub bezrolnymi. Sami zresztą przedstawiciele P. P. S. w organie swoim „Przedświcie“ dowodzili bardzo niedawno, że ludność bezrolna jest zbyt ciemną dla rozwinięcia wśród niej agitacji, a w „Gazecie Ludowej“, przeznaczonej dla agitacji na wsi w Królestwie, występowali jako „obrońcy własności“.

— Od socjalistów nikt u nas nie wymaga narodowego stanowiska, to też nikt im nie bierze za złe, iż nie dojrżeli narodowego znaczenia warszawskiego Zjazdu. Inaczej jest jednak z innymi partiami, które się przywykło uważać za „zajmujące stanowisko narodowe“. Szczególnie trudnym było położenie „Kuryera Lwowskiego“, jako organu stronnictwa ludowego. Stronnictwo to wstępowało na arenę życia publicznego pod hasłem unarodowienia ludu, pozyskania jego dla pracy obywatelskiej. I oto dziś organ ten nie może z czystym sumieniem powitać radośnie Zjazdu przedstawicieli tego unarodowionego i uobywatelonego ludu, nie może, bo działając, stronnictwo się wypaczyło i głosi ono obecnie, że rząd najezdnicy to „dalekie pod lasem“. Wbrew woli założycieli, stronnictwo ludowe zeszło na tory, po których pójść za nim może chłop „cesarski“, nie zaś polski i stopniowo odrzuca ze swego programu to wszystko, co było w nim polskiego. W praktyce codziennej sprzymierza się ono z narodowcami ruskimi i z socjalistami, to też organ jego z powodu Zjazdu wykrztusza wprawdzie zdanie:

„Nie negujemy niczych zasług“, ale robi to dla tego tylko, żeby zaraz dodać:

„ale ponad miarę wynosić ich nie wolno, a tembardziej nad innych (czytaj: socjalistów) zasług nie wolno tak do porządku dziennego przechodzić.“

W całym artykule, zatytułowanym „Z szlachną polską polski lud“ znajdujemy już tylko potępienie, że Zjazd nie był holdów socjalistom i że nie wziął sobie za zadanie w chwili obecnej podniecanie waśni klasowych. Nie będziemy tu powtarzać słów „Kuryera“, chcących za pomocą kunsztownie pościąganych urywków z przemówień wypaczyć poglądy Zjazdu. Wolimy natomiast przytoczyć te uchwały Zjazdu, które się tak „Kuryerowi“ nie podobały:

„W chwili obecnej, kiedy cały naród ma prawo do zdobycia i cały znajduje się w niebezpieczeństwie, zgubę gotują mu ci, którzy podlegają dziś do załatwiania rachunków wewnętrznych przy pomocy gwałtu.

Zjazd uznaje, że obowiązkiem wszystkich uświadomionych obywateli kraju jest pośredniczenie w nieporozumieniach i sporach między pracownikami i właścicielami folwarków tak, żeby zgody i polubowne załatwianie były“ — „Nowa Reforma“ zajęła wobec Zjazdu stanowisko bardzo podobne do stanowiska „Kuryera“, a więc nie podkreślając bynajmniej wielkiego znaczenia narodowego Zjazdu, „Nowa Reforma“, czy jej korespondent p. Grot z jednej strony zaznacza, że

„wymownym dowodem solidarnego poczucia w narodzie był ten zjazd siemieniczny“, i że „dobrze się stało, że się zjazd odbył, a włościanie wrócą do

I ona płsa z czartami... Widzi Irenę w objęciach czerwonego kata...

Przetarli oczy. Przywołuje się do opamiętania.

— Głupia halucynacya! Prostu nie mogę znieść, ażeby ją ktokolwiek miał brać w objęcia, a jednak na balu jest to konieczne. He, he, he! — uświadamia sobie — zazdrość moja przyjmować zaczyna formy zgola chorobliwe. Zjawilo się to oczywiście na tle przeraźliwego rozstroju, jaki wywołała swoją rozmową ta kobieta.

Zaczyna się zastanawiać, czy wogóle rozmowa ze Stellą nie była również halucynacyą.

Próbuje rozumować:

— Niewątpliwie od początku samego drażni mnie to, że Irena przechodzi z ramion w ramiona, dyabli wiedzą jakich drapichrustów. Oczywiście, gdyby w innych warunkach który z nich ośmielił się objąć ją, jak obejmuję w tańcu, nie zniósłbym tego i trzasnął w głowę, jak amen w pacierzu. Tu jednak na balu inaczej być nie może i jest to patologicznym przeczułeniem z mojej strony, że mnie coś podobnego wogóle w jakiegokolwiek mierze niepokoi. Należy się z tego wyleczyć, gdyż jest to przede wszystkim śmieszne i ostatecznie w najwyższym stopniu niewygodne. W gruncie rzeczy to mianowicie psuje mi cały nastrój balu, który mi się wydaje prosto ohydny w pomysł i w wykonaniu, a który prawdopodobnie, zrobiłby zgola inne wrażenie, gdybym nie był idiotycznie podrażniony taką dziecinną zazdrością. To następnie stanowiło podłoże owego przerażenia, jakie sprawiła dziwna kobieta swoją osobą.

Więc jednak Stella nie jest przywidzeniem? Tak, istotnie rozmawiał z nią, słyszał rzeczywiście tę całą okropną historję, ale...

Zbliżało się ku niemu towarzystwo, złożone ze starszego jegomości i kilku pań, wśród których Tomasz poznał pannę Jadwigę.

swoich pieleszy z silniejszym poczuciem swych praw w jedności narodowej polskiej“.

Z drugiej strony zaś ma przedewszystkiem za złe, że Zjazd nie był czołem przed socjalistami, dla których przecież sama „Nowa Reforma“ żywi takie silne uczucia szacunku i twogi.

Swoją drogą „Nowa Reforma“ nie zrozumiała wcale zasadniczych myśli Zjazdu co do taktyki. Zjazd uznał, że Polacy sami zaprowadzać muszą w kraju „rząd własny — samorząd polski“. Wobec tego uchwały przeznaczone być mogły jedynie „do wewnętrznego użytku“, jako sformułowanie tego, co się ma w najbliższej przyszłości robić. Śmiesznym też jest zarzut „Nowej Reformy“, że

„Całość ta (uchwał Zjazdu) nie przyobiekła się w odpowiednią formę, czy to odezwy ludu do cara, czy adresu do przyszłej Dumy, czy do ziemców, Związku związków, lub tym podobnych“.

Cóż chcecie, jedni piszą petycje i troszczą się o to, pod czym adresem je wysyłać, inni układają program dla własnego działania; co kto woli.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 27 grudnia.

Nowy rząd. Brak poszanowania dla jego rozkazów. Arystowania.

Od wczoraj mamy nowy rząd. Jest nim komitet centralny robotniczy polskiej partii socjalistycznej. Nie śmieję się. I mnie to trochę zdziwiło, ile że dowiedziałem się o ustąpieniu z Polski caratu wprost przypadkiem. Pewien przyjaciel dostarczył mi wczorajszy zesztyt „Robotnika“, i stamtąd dopiero się dowiedziałem, kto nad losem kraju czuwa i kto ujmie ster sprawy publicznej w swoje dłonie. Rzecz cała wyłożona jest w osobnym manifestie, którego treść główną podaję, jako ciekawy dokument psychozy o podkładzie politycznym, psychozy godnej specjalnych studyów, po trochu mym rodakom ku nauce, z jakimi to zjawiskami ma się teraz tutaj do czynienia.

„Towarzysze, obywatele — woła manifest — oto następuje dawno oczekiwana chwila zrealizowania, wcielenia w życie tego, co krwią ludu roboczego zostało zdobyte. Wszystkie sfery społeczeństwa winny wziąć udział w tej walce, pomnać, że w chwili rewolucji, kto nie z nami, ten przeciw nam. Ujmując ster tej walki w swoje ręce do chwili utworzenia się rządu rewolucyjnego, postanawiamy: Przystąpić do powszechnego w całym kraju strejku“.

Jedyny wyjątek ze względu na dobro ogółu manifest czyni dla sklepów spożywczych (do 10 rano), piekarni (tylko dla chleba i bułek), aptek, szpitali, gazowni i wodociągów. Apteki w zamian za to prawo wpłacają 20 proc. do kas strajkujących. Dziennikom pozwala się wydawać tylko dodatki nadzwyczajne.

Dalsze punkty manifestu postanawiają: 2) odmawiać płacenia wykupnych i wszelkich innych opłat skarbowych, 3) odmawiać pełnienia powinności wojskowej, 4) dla obrony życia i mienia obywateli zorganizować milicję i samoobronę w każdym domu, 5) po wsiach i miastach ustanawia się samorząd rewolucyjny, 6) kon-

— I pani tu? Zawołał z wyraźnym akcentem zdziwienia, podbiegłszy, aby się przywitać.

— Pana istotnie bardzo dziwi moja obecność na balu?

Nie umiał na to odpowiedzieć, ale panna Jadwiga tłumaczyła się sama, jakby rzeczywiście znalazła się tu najzupełniej niewłaściwie.

— Występuję tu, widzi pan, jako przyzwoitka, wprowadzam w świat dwie moje siostry stryjeczne.

Wskazała na dwie młode, przystojne panny w przebraniu stokrotek.

— Pan doktor Powalski — mój stryj Wodecki — przedstawiała dalej, a potem ciągnęła:

— Zajęli nam miejsca na sali, szukamy więc kilku krzeseł, bo jesteśmy w liczniejszej kompanii, a chcemy się trzymać razem.

Jakoż istotnie z okrzykami radości, że widzą wolne krzesła pod oleandrami, przybiegli Korewicz, a potem jeszcze dwóch młodych ludzi.

Pan Wodecki z kolei przedstawiał sobie panów.

— Doktor Korewicz — pan doktor...

— A my się znamy — zawołał Korewicz i ścisnął serdecznie Tomaszowi rękę, jakby nigdy nic między nimi nie było.

Ten również kontent, że spotkanie takie może usunąć ciężące nieporozumienie z człowiekiem, którego szanował, starał się wyrazić to w sposobie podania dłoni.

Jeden z młodych ludzi, pomocnik adwokata był narzeczoną starszej panny Wodeckiej, drugi, student, miał niebawem zostać narzeczoną młodszej. Panna Jadwiga miała ich w swojej macierzyńskiej, jak mówiła opiece.

— Pan z żoną.

(D. c. n.)

74)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nie, mężczyzna taki nie zasługuje na litość, na współczucie. Jest przede wszystkim wstrętny, nieskończenie wstrętny, nikczemny, plugawy, jak płaz zimnokrwisty.

Ogarnął go nieprzewyciężony wstręt do tego człowieka.

— Brr, amfibia!

Gdyby...

Krew wrząca uderzyła mu do głowy i ujrzał czerwono przed oczami. Zaciśnął pięści. Powinien zabić!

Zjął go lęk dziwny. Kobieta o przejasnych ramionach wydała mu się uosobieniem zła, niszczycielskiej, demonicznej siły. Zdawało mu się, że, wnosząc w tłum olśniewający blask swego ciała, wnosi tam zarazę zbrodni, mordu, przekleństwa, krwi...

Luksuria! Zakolysały się nagle malowane płachty jakby od powiewu zgnitego technienia rozpusty. Zachwiały się stare krużganki gotyckie, jakby wstrząśnięte wściekłym chichotem czarów. Zakolowało się wszystko, skreślono w trąbę wichrową; porwał go z sobą w przestworza i niesie, niesie gdzieś w kraj dziwów i okropieństw. I zdaje mu się, że znalazł się na górze Blocksberg w noc walpurgijską. Słyszy piekielną muzykę, widzi tan zawrotny, beczny, ohydny — Sabat czarownic...

Nowo otworzony Magazyn futer

obok sklepu p. Sedlaka

11106

we Lwowie, ul. Sobieskiego 1. 9.

Stanisława Stepkowicza

Stosowne podarki na Gwiazdkę

12191

i Nowy Rok, poleca najtaniej

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry i materje na pokrycie futer w wielkim wyborze, oraz katanki z baranków perskich, selskinów, astrachanów. Kołnierze, boa, zarekawki, czapki damskie i męskie, baranów do sat. Cenniki na żądanie

MAKS MENKES Lwów

Jagielionska 3

optyk i mechanik

(koło Kasy Oszcz.)

fiskacie mają być poddane kasy państwowe, wszelka własność rządowa, majoraty, oraz fabryki, 7) każdy obywatel wsi i miasta ma być opodatkowany na rzecz rewolucji.

„Manifest powyższy wykonany będzie przez ogół obywateli... Tylko zdrajcy cofną się przed wykonaniem obowiązków, które wkłada na obywateli idąca na bój ostatni rewolucja i jej przednia straż, proletaryat rewolucyjny”.

Mimo objęcia władzy przez nowy rząd, dziś nie zdradza jeszcze jego obecności. W Warszawie ruch uliczny zwykły, brak tylko tramwajów. Sklepy pootwierane i pełne publiczności, koleje czynne, od południa nawet nadwiślańskie. Fabryki wprawdzie przeważnie stoją, ale raczej dzięki przeciąganiu świąt, niż nadciąganiu rewolucji. Nawet wojska nie więcej niż zazwyczaj; jest ono tylko nieco ruchliwsze.

Wogóle o powstaniu, które proklamuje „dyktatura proletaryatu” marki P. P. S., nikt w Warszawie nie myśli, najmniej zaś robotnicy. Powstania też ani w Warszawie, ani na prowincji Królestwa Polskiego nie będzie, choć go pragną psychopaci polscy, a jeszcze bardziej biurokraci rosyjscy.

Organizacja narodowa czyni wszelkie starania, aby ogrom nieszczęścia, jakie może na kraj ściągnąć szalone przedsięwzięcie partii socjalistycznej — sprowadzić do minimum. Nieszczęścia jednak będą, albowiem naczelnikom władz dano rozkaz strzelać możliwie najczęściej, strzelać „do wytopienia” tłumu i aresztować ludzi niewygodnych. A dla Moskali niewygodnymi są przede wszystkim ludzie pracy obywatelskiej, w rodzaju p. Alf. Parczewskiego i tych się zamyka najpierw.

W nocy z 25 na 26 grudnia, oprócz osób już poprzednio wymienionych, aresztowano: pp. Konstantego Brodzkiego, Jerzego i Jadwigę Heryngów (dzieci Zygmunt), inż. M. Sołtana i Brzezińskiego, urzędników kolei wiedeńskiej, dr. Zygmunta Radlińskiego (zięcia Al. Reichmana), T. Radwanskigo i wielu innych. Są to przeważnie osobistości bliskie polskiej partii socjalistycznej. Przez dzień wczorajszy aresztowano kilka osób z partii „Proletaryat” i całą masę członków „Bundu”, czyniąc wielkie spustoszenia w tej organizacji.

W dniu wczorajszym — jak podają pisma — złożyli swe mandaty następujący delegaci pracowników kolei wiedeńskiej: F. Balcerski, Wł. Buchner, M. Deskur, J. Klimek, M. Mosakowski, L. Przyjemski. Można przypuszczać, że będzie takich więcej. Teraz urządzenie strajku przestało być zabawką.

STARY.

RUCH NARODOWY.

Uchwały gminne, dotyczące polonizacji urzędów, spotykamy wciąż w tych nielicznych pismach, lub wycinkach z nich, jakie nas dochodzą. Wszystkie te uchwały są w jednym duchu, acz każda z nich nosi piętno osobne, wskazujące, że nie jest ona tylko powtórzeniem nadesłanego szablonu. W gminie Niemce (w pow. lubartowski gub. lubelskiej) uchwalono na prawnie zebraniem zgromadzeniu gminnym w d. 16 bm. wprowadzić do szkół gminnych język polski wykładowy, zaprenumerować dla szkół tych zamiast „Lub. Qui. Wied.”, „Gazetę Świąteczną” i „Zorze”, nabyć polskie książki szkolne z gminnych funduszy szkolnych, wszelkie napisy na tablicach, drogowkach, znakach, pieczęciach zaprowadzić polskie, zażądać od księży sporządzenia aktów stanu cywilnego i prowadzenia ksiąg parafialnych po polsku, wprowadzić w ciągu miesiąca od daty uchwały, język polski w całej rozciągłości do sądu gminnego, a w razie niezadosyćczynienia temu żądaniu przez władzę sądową, uchylać się od spełnienia wezwań i rozkazów sądu i placenia kar, w razie niewykonania uchwały przez nauczycieli szkół, wstrzymać im wypłatę pensji i nająć innych, zażądać przez wójta gminy u naczelnika dyrekcji naukowej chełmskiej, usunięcia jako nieodpowiedniej nauczycielki Amelii Pietrow, w razie odmowy wstrzymać jej wypłatę pensji i przyjąć na jej miejsce innego nauczyciela, żądać zupełnej swobody w odbywaniu narad i tworzeniu związków bez prześladowania ze strony rządu, gdyż tylko przy tej swobodzie można dojść do oświecenia ludu i zabezpieczenia go od szkodliwej agitacji. W końcu zebranie żąda autonomii dla Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie, oświadczając, że inaczej ludność nie bierze na siebie odpowiedzialności za następstwa bezrządu i agitacji szkodliwych na szkodę jej i rządu i domaga się zniesienia monopolowych sklepów, demoralizujących ludność, oraz oświadcza, że odłączać się od państwa rosyjskiego ludność nie ma zamiaru, ani też sobie tego życzy.

W teje gubernii lubelskiej na zebraniu gminy Drzewce zapadły uchwały zupełnie analogiczne. Postanowiono tutaj zaprzestać przymusowej dotychczas prenumeraty „Oświaty”, „Warszawskiego Dniwnika” i „Narodnego Gołosa”, natomiast zapisać po jednym egzemplarzu dla każdego sołtysa „Zorzy”, „Gazety Świątecznej” i „Gazety Lubelskiej”.

Cyrkularze rządowe, wyjaśniające używanie języka polskiego obok rosyjskiego w biurowości gminnej uznano za „niezgodne z wyraźną wolą monarchy i widocznie pisane bez jego wiedzy”, a więc nie obowiązujące. — Uchwalono też używanie wyłącznie języka polskiego, przy tem na wydatki z urzędystwienia tej uchwały plyn-

ące, jako to: na przepisanie ksiąg ludności i na zmniejszenie wszystkich napisów na polskie, na kupno blankietów, najem do przepisywania odpowiednich sił, poleceno wójtowi gminy w równej mierze zebrać z każdego domu, znajdującego się w obrębie gminy składki i takowe wydawać w miarę potrzeby.

Postanowiono też założyć w każdej wsi szkołę polską z funduszy gminnych i usunąć komisarzy włościańskich od nadzoru nad szkołami, wybrać natomiast specjalnych opiekunów.

Szkoła średnia w Lublinie z wykładem polskim po długich i wytrwałych zabiegach dochodzi wreszcie do skutku. Wykłady rozpoczną się 8 stycznia, kierownikiem szkoły („imienia Staszica”) znany pesagog p. Chmielewski.

NA USŁUGACH SOCYALISTÓW.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy”, po za skrzętnym i bezkrytycznym notowaniem wszelkich wieści i plotek, gorliwie występuje się w swoich listach socyalistom, robi przychylny dla nich nastrój w opinii galicyjskiej. Teraz np. widocznie chce ukryć zawód, jakiego doznały odezwy P. P. S., wzywające do strajku w d. 26 b. m. Trzy dni upłynęło od tego czasu i strajku niema. P. Grot jednak w korespondencji, datowanej 26 b. m. zapowiada, że strajk się zaczyna i na dowód przytacza takie fakty: „Sklepy pozamykane. Fabryki wszystkie stoją”. To ostatnie zdanie wydrukowano tłustem piśmiem.

Otóż przypomnieć trzeba, że 26 grudnia — to drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. W ten dzień zawsze w Warszawie sklepy, z wyjątkiem niektórych rosyjskich i żydowskich, od rana są pozamykane. Rzecz jasna, że i fabryki, w uroczyste święta, nie pracują i nigdy nie pracowały.

Może być, że socyalistom uda się za pomocą terroru zmusić pracującą ludność Warszawy do strajku. Dotychczas jednak strajku niema, tylko korespondent „Nowej Reformy” fabrykuje go na szpaltach tego pisma dla przypodobania się socyalistom dla wykazania ich rzekomej potęgi, chociaż sam zaznacza — miewa i on „lucida intervalla” — że strajk jest niepożądany.

DZIEŃ 27 GRUDNIA W WARSZAWIE.

Pisma warszawskie podają o dniu tym wiadomości następujące:

Dzień dzisiejszy rozpoczął się w Warszawie wyściami na ulice licznych patroli.

Przy zbliżeniu niektórych ulic stanęły posterunki artylerii konnej. W okolicach pomnika Kopernika rozlokowano patrole piesze z oficerami policyjnymi na czele.

Przed południem komisarze policyjni z patrolami dokonywali rewizji w kioskach ulicznych w celu konfiskowania czasopism wzbronionych.

Przy ulicach bocznych jacyś ludzie zaczęli zatrzymywać dorożki i wypraszać z nich pasażerów.

Taktyce, mającej na celu pozbawienie dorożkarzy zarobków, sami woźnice żywo sprzeciwiali się.

W dzielnicach żydowskich i fabrycznych wszystkie sklepy — prócz spożywczych — były zamknięte.

W śródmieściu dążenie do zamykania sklepów objawiło się około godziny 3 popołudniu.

Dziś o godzinie pół do 11 z rana przy ulicy Czystej, w pobliżu hotelu Europejskiego, żołnierz, należący do patrolu, zranił bagnetem 13-letniego Władysława Pietrzaka, który niósł gazety.

P. otrzymał ranę w szyję na wylot. Po opatrzeniu przez Pogotowie, poszwanowany o własnych siłach przeszedł do mieszkania rodziców.

Do sklepu Perłowa na Nalewkach, przybyło kilka mężczyzn z żądaniem zamknięcia sklepu.

Pracownicy sklepu zawezwali policję, która przybyła aresztowała.

Po chwili w sklepie Perłowa wybito kamieniami szyby, a następnie padło kilkunastu ludzi i ponowiono żądanie zamknięcia sklepu, oraz, aby zarządzający sklepem postarał się o uwolnienie aresztowanych, w przeciwnym razie zagrozili represjami.

Wobec wybicia szyb sklep zamknięto.

Pomimo wezwania socyalistycznego komitetu Związku kolejowego na kolei wiedeńskiej ruch osobowy i towarowy odbywa się zupełnie prawidłowo, podobnie na kolei petersburskiej. Na sieci kolei nadwiślańskich ruch był 26-go wstrzymany na odnogach z Warszawy do Mławy i Kowla, oraz na dąbrowskiej, natomiast na odnodze brzeskiej pociągi kursowały. W ogóle jednak między pracownikami kolei nadwiślańskich niema skłonności do strajku. Służba mechaniczna odmawia przyłączenia się do bezrobocia, skutkiem czego dziś po południu wyruszyły pociągi osobowe w stronę Mławy, do Dębina i do Kowla.

Na oddziale dąbrowskim z lwangrodu do Radomia — Kielc pociąg już uruchomiono. Strajkują tylko odnogi od Strzemieszyc do Sosnowca i Granicy.

Na stacji Praga nadwiślańska (na Pelcowiznie) usiłowano 26-go rozpedzić urzędników telegrafu, skutkiem czego w telegrafii ustawiono posterunek żołnierzy.

Dziś o godz. 12-iej w południe urzędnicy zarządu kolei nadwiślańskich przy ul. Długiej, i kontroli dochodów przy ul. Przeskok zaczęli opuszczać biura. Nastrój przygnębiający, gdyż duża część pracowników przeciwna

jest strajkowi i przyłączyła się niechętnie do bezrobocia. Przy gmachu kolejowym na ul. Długiej ustawiono posterunki wojskowe.

Dzisiejszej nocy został aresztowany członek biura organizacyjnego kolejowego, p. Kwaskowski. W południe zaś przy wyjściu z biura kolei nadwiślańskich aresztowano urzędników członków delegacji pp. Popcowa Krakowca.

Naczelnik kolei nadwiślańskich inżynier Iwanow wyjechał do Petersburga. Zastępstwo objął inż. Bielelubiński.

W dniu 26 wszystkie kasy stacji telegraficznej już były otwarte i wszystkie czynności spełniali już urzędnicy. Wróciła też część roznośców, ale obawiali się jeszcze roznosić telegramy i do urzędów dostarczali telegramy uzbrojeni w rewolwery szeregowcy. Na poczcie sortowano zaległą korespondencję i w dniu 26 po raz pierwszy otwarto ekspedycję gazet dla wysyłania pism z Warszawy. Wysłano pocztą „Oświatę” i inne pisma urzędowe. Wogóle oprócz listonoszów wróciło około 100 urzędników pocztowych i telegraficznych. Dopiero po wyjaśnieniu stopnia winy, będą oni ostatecznie przyjęci.

Dziś władze spodziewały się powrotu reszty urzędników.

Z ŁODZI

donoszą pod datą 27 bm.

Wszyscy urzędnicy poczty i telegrafu powróci w sobotę do pracy. Aresztowanych jednak inż. Niemirowskiego i telegrafistki Wyszowskiej nie wypuszczono na wolność.

W sobotę, około godz. 10 wieczorem, żołnierz, stojący na posterunku przy magistracie, powalił trupem na miejscu, wystrzałem z karabina robotnika Zagodzińskiego.

O północy z poniedziałku na wtorek kilkudziesięciu ludzi przybyło na stację Łódź kolei łódzkiej i nie pozwoliło odejść pociągowi kurierskiemu, łączącemu się z zagranicą. Dopiero około godziny 3:30 po północy przybyło wojsko, otoczyło dworzec i pod jego osłoną pociąg wyprawiono. Nikogo nie aresztowano.

Wczoraj rozpoczął się strajk powszechny. Gdy o godz. 6 z rana wyjechały z remiz tramwaje elektryczne, przy ul. Piotrkowskiej zatrzymał je tłum, rozbił szyby w kilku wagonach i pod groźbą rewolwerów zmusił służbę, aby zawróciła do remiz. — Około południa zamknięto wszystkie sklepy, z wyjątkiem aptek, oraz spędzono wszystkie dorożki.

Dziś wszystkie sklepy, cukiernie i t. p. zamknięte, banki nieczynne, koleje podjazdowe unieruchomione, na ulicach wszelki ruch kołowy wstrzymany.

Nastrój trwożliwy, pociągi od wczoraj przepełnione zbiegami, popłoch przypomina pamiętną panikę w lecie, fabryki stoją, ale za strajk brać tego nie można, bo dziś właściwie jest jeszcze trzecie święto.

Rewolucja w Moskwie.

(Austriackie Biuro korespondencyjne wobec powstania w Moskwie. — Poniedziałek w Moskwie. — Finanse rosyjskie i nowa pożyczka).

Od jakiegoś czasu obsługa telegraficzna c. k. Biura korespondencyjnego szczególnie w sprawach rosyjskich spada niżej wszelkiego poziomu minimalnej szybkości telegraficznej a nawet pocztowej i chyba tylko dla ironii nazywają się te urywki z bardzo mierną inteligencją robione wypiski z dzienników rosyjskich, których dostarcza nam Biuro korespondencyjne „telegramami”.

Naprzekąd wszystkie depesze z Moskwy i innych miast rosyjskich, których dostarczyło nam Biuro dziś w nocy, są poprostu niedołężnie i niedbale powybie-ranymi wyjątkami z obszernego telegraficznego sprawozdania z wypadków moskiewskich, w dniu 25-go b. m., które przyniosło „Nowoje Wremia” nr. 10685 z 26-go b. m. rano. Warto także dodać, że powołany numer tego dziennika już wczoraj wieczorem znajdował się we Lwowie, z czego niezbity wniosek, że iskra elektryczna, roznosząca „telegramy” Biura korespondencyjnego, idzie powolniej, niż strajkująca kolej rosyjska, która wiezie rosyjskie dzienniki...

Naturalnie, oskarżenie nasze nie odnosi się do lwowskiej filii Biura korespondencyjnego, która ma za zadanie powtarzać tylko to, co jej do powtórzenia wiedeńskie Biuro podaje. Temu też ostatniemu musimy zarzucić, że poprostu kpi sobie ono z abonentów, płacących bardzo piękne pieniądze...

Wszystkie depesze Biura korespondencyjnego z Moskwy, otrzymane we Lwowie dziś w nocy i rano, odnoszą się tedy do poniedziałku w b. t., a nie do czwartku, jakby logicznie można było przypuszczać. Byłoby wskazanem, aby czytelnicy, czytając je, liczyli się zawsze z powolnością eraryjalnej elektryki i od wiadomości z jej pomocą przesłanych brali należyte poprawki....

W porównaniu z niedzielnym wprost homeryckim bojem, który kawaleria i artyleria musiały w najrozmaitszych punktach Moskwy staczać z powstańcami,

KOCE na konie DERKI pluszowe SKORKI angora i kozy W. Adamski

poniedziałek mógł wydać się znacznie spokojniejszym, chociaż starcia, bynajmniej nie ustały. Były one tylko słabsze i mniej energicznie. Zdawało się, jak gdyby powstańcy tracili siły, lub zabierali się do powolnej zmiany taktyki.

W każdym razie zauważona już w niedzielę zmiana taktyki, polegająca na przeniesieniu terenu walki z ulic szerokich i prostych jak Twerska, na uliczki wąskie, kręte i poplątane, odbywała się dalej. Podczas gdy ulica Twerska była już zupełnie oczyszczona z barykad, a nawet uwolniona od patroliów, drużyny powstańcze usadowiły się w obrębie Kremlowskiego ogromnego muru w najbogatszej i najstarszej dzielnicy Moskwy — w Kitajgorodzie, który tylko Czerwony plac i tzw. „Rjady“ (hale sklepowe i olbrzymie pasaże) oddzielają od właściwego Kremla, tj. olbrzymiego kompleksu cerkwi, klasztorów, pałaców i rozmaitych gmachów historycznych, w Iljince, na Nikolskiej i na Warwarce.

Miasto robi wrażenie jednego wielkiego grobowca, po którym uwijają się tylko duchy wściekłości i mordy, które spotkawszy się z sobą, nie mają dla siebie pardonu ani zmiłowania. Wszystkie instytucje, nawet rządowe zamknięte, ponieważ urzędnicy i funkcjonariusze chociaż nie strajkują, nie mogą wychodzić z domów z obawy przed gwizdzącymi we wszystkich kierunkach kulami.

Rano w poniedziałek spokój był tak wielki, że na niektórych ulicach pootwierano sklepy z artykułami spożywczymi. Ale już kilka godzin potem powstańcy znowu zabrali się do pracy i zgasili tę słabą isierkę życia, która pod zgłiszczami zaczynała tlić. Na całych ulicach okna i drzwi domów pozabijane deskami wywierają okropne wrażenie. Na innych ulicach, gdzie walka była dłuższa i zacieklejsza, niema ani jednej szyby całej, ponieważ wszystkie popękaly i powypadały częściami od kul, częściami wskutek detonacji strzałów armatnich. Przy kilkustopniowym mrozie i silnym wietrze okoliczność ta daje się mieszkańcom okropnie we znaki.

Komunikacji w ogromnym mieście niema żadnej. Dorożkarze, którym komitet powstańczy zakazał jeździć, pozdejmowali numery i jeżdżąc jako ludzie prywatni, żądają bajorńskich sum za kurs, ponieważ istotnie muszą kołować bardzo, aby ominąć szczęśliwie zarówno barykady powstańców, jak ustawione na ulicach baterie artylerii.

O godzinie 4 po południu całe miasto pogrąża się w ciemności, chociaż zakład gazowy pracuje, ponieważ komitet powstańczy zakazał lampiarzom zapalać latarnie, a robotnikom w gazowni pozwolił wyrabiać tyle tylko gazu, ile go potrzeba w ramach, aby nie pozamarzały. Nadto dwie trzecie latarni elektrycznych i gazowych zniszczono na barykadach.

W szpitalach i kostnicach nie ma już miejsca ani dla rannych ani dla trupów. I jedni i drugie leżą na ulicach. Nie zajmuje się nimi nikt, ponieważ rozwściekone żoldactwo, systematycznie rozpalane wódką, strzela salwami nawet do wojskowych oddziałów sanitarnych...

Generał-gubernator Dubasów wydał rozporządzenie, że właściciele domów i lokatorowie są odpowiedzialni za to, aby w ich domach i mieszkaniach nie przechowywano broni ani materiałów wybuchowych. W razie znalezienia ich, lokatorowie będą skazani na 3 miesiące więzienia lub 3000 rubli grzywny, a dom zostanie skonfiskowany. Po godzinie szóstej wieczorem nie wolno opuszczać domów, pod groźbą natychmiastowego rozstrzelania przez najbliższy patrol. Do okien oświetlonych a nie zasłoniętych wojska mają natychmiast strzelać. Okna strychowe i otwory wentylatorów mają być zabite deskami. W manifeście wydanym do ludności generał-gubernator powołując się na manifest konstytucyjny z 30 października, wzywa ją do niesienia pomocy wojsku a nie powstańcom.

Generał-gubernator przy współudziale „Związku rosyjskich ludzi“ sformował milicję obywatelską, złożoną niemal wyłącznie z rzeźników t. zw. „ochotnorjadec“ (sklepy z rybami i mięsem skoncentrowane są na targowicy zwanej „Ochotnyj Rjad“) i chuliganów.

Milicja ta pod dowództwem urzędników i sierżantów policyjnych pełni funkcje tej ostatniej w trzech kwartałach i ma stopniowo rozszerzyć swą działalność na cały obszar miasta. Na razie działalność tej pięknej „milicji“ ogranicza się do uprzątnięcia resztek rozbitych barykad i rozbierania opuszczonych przez powstańców.

Po południu walka przybrała znowu olbrzymie rozmiary. Ponieważ powstańcy ciskali bombami i strzelali do wojska z domów, artyleria zbombardowała całe ulice, mianowicie Bogosłowską, część Sadowej, Krasnoludną i Czuchinską. Kilkadziesiąt domów wielopiętrowych zostało zrównanych z ziemią.

Równocześnie powstańcy zaczęli z nadzwyczajną szybkością i olbrzymią wprawą techniczną opasywać centrum miasta nowym znacznie już ciasniejszym, niż poprzedni pierścieniem barykad. Barykady na Dołgorukowskiej ulicy można uważać za arcydzieło w swoim rodzaju. Są one zbudowane z wagonów elektrycznego tramwaju, wypełnionych kamieniami z bruku, rozmaitymi gratami, starymi kotłami itp. Wszystko to jest obciążone gęstą siecią drucianą. Na ulicy Sadowej aż do Butyrskiej rogatki ciągnie się jedna barykada na długości dwóch wiorst.

Pozostawiono tylko otwory komunikacyjne, tak jednak niskie i ciasne, że tylko jeden człowiek może przez nie przepelznąć, czolgając się na brzuchu... Bary-

kad pilnują patrole powstańcze z czerwonymi sztandarami i karabinami mauzerowskimi w ręku. Ogromna barykada a raczej prawdziwy szaniec z rowami i bastyonami znajduje się na ulicy Piatnickiej. Jeszcze większa barykada, przewyższająca dwa razy wzrost człowieka z strzelnicami, stoi na Kwiatowym bulwarze naprzeciw cyrku Salomonowa. Olbrzymi plac Tryumfalny aż do ulicy Sadowej jest literalnie zadrutowany. Na Kudrinie znowu olbrzymia barykada. Wielkie ulice Arbat i Prjesnienka tak szerokie jak u nas Karola Ludwika wraz z Hetmańską zabarykadowane zupełnie.

I to wszystko zrobiono w poniedziałek popołudniu i wieczorem. Ile dziesiątek tysięcy rąk pracowało nad nimi? Co właściwie robiło w tym czasie wojsko, skoro powstańcy mogli tak wspaniale rozwinąć swój istotnie niezwykle kunszt inżynierski. W mieście zerwano wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne na sieci i przegrodzenia. Całe parki i bulwary wyrabano w mgnieniu oka, używając drzewa na barykady. Na Kwiatowym bulwarze wykopywano drzewa z korzeniami...

Ani milicja jednak, ani drakońskie rozporządzenia generał-gubernatora nie odnoszą żadnego skutku. Powstańcy ani myślą składać broni.

Rano w poniedziałek spłonął olbrzymi, wspaniały gmach drukarni Sytina. W gmachu tym zamknęło się przeszło 600 powstańców, przeważnie cecerów, uzbrojonych w bomby, rewolwery i pewnego rodzaju działa szybkostrzelne. Kiedy w nocy z niedzieli na poniedziałek artyleria, kawaleria i piechota zaczęły oblegać tę zaimprovizowaną na prędce twierdzę, zamknięci w niej powstańcy utworzyli na wojsko straszliwy ogień. W zwarte szeregi piechoty stłoczonej w ulicach, spętały się bomby i kule z armatek maszynowych. O przystępie do domu nie mogło być mowy. Dopiero kiedy artyleria zaczęła obsypywać gmach granatami, powstańcy podpallili go, a sami korzystając z zamieszania, jakie nagły pożar wywołał wśród wojska, uciekli przez sąsiednią ulicę Manietczikowską i uratowali się prawie wszyscy. Olbrzymi, trzyfrontowy gmach, przedstawiający wraz z maszynami wartość przeszło miliona rubli, spłonął doszczętnie, a z nim razem popaliły się żywcem całe rodziny robotników i innych lokatorów zamieszkałych w tym domu. Także i wojska bardzo drogo okupiły to oblężenie.

Powstańcy mają jeszcze czas na urządzanie meetingów. W poniedziałek wieczorem odbył się na jednym z przedmieść meeting przy współudziale żołnierzy, na którym uchwalono aresztować generał-gubernatora i gubernatora.

Zaznaczamy, że wszystkie te szczegóły z dnia poniedziałkowego czerpiemy z telegraficznych opisów „Nowego Wremieni“, które jedyne z dzienników rosyjskich dochodzi do Galicji i którego w żaden sposób nie można posądzić o upiększanie powstania moskiewskiego i o przesadę w jego opisie.

Z pośród tysiąca poprostu wiadomości, z których każda powinna być obowiązkowo dla dziennikarskiego zanotowana, ale których rejestrowanie jest wprost fizyczną niemożliwością, podajemy jeszcze tylko jedną, zbytnie ważną, aby ją można było pomijać milczeniem.

Oto „Berliner Tageblatt“ donosi, że minister skarbu zarządził, iż odtąd filie Banku państwa nie mogą być zmuszane do wymiany banknotów na złoto, jeżeli nie rozporządzają odpowiednim jego zapasem. Powodem tego nadzwyczajnego rozporządzenia ma być okoliczność, że obecnie wobec panujących stosunków zaopatrywanie filij Banku w złoto jest połączone z niebezpieczeństwem rabunku i utraty gotówki. Jakkolwiek jest, czy powód ten jest prawdziwy, czy też ma on tylko upożarować wstrzymanie obowiązkowego wypłat złotych z powodu groźnego uszczuplenia się zapasu złota w Banku państwa wiadomość ta zasługuje na baczną uwagę, ponieważ w każdym razie wróży zbliżanie się oczekiwanego powszechnie krachu finansowego.

Ważną jest także wiadomość Biura Wolfa o nowej pożyczce rosyjskiej w postaci jednorocznych wekli skarbowych na sumę 400 mil. rub., z których połowa ma być umieszczona za granicą za pośrednictwem Domu bankowego w Berlinie Mendelsohna i Spki. Wedle ukazu carskiego z dnia 22 bm., papiery kredytowe opiewające najwyżej na jeden rok, a mające być wydawanymi, powinien Bank państwa dyskontować natychmiast na każde żądanie właścicieli. Wypłata nastąpi wedle nominalnej wartości i odciążeniem 5¹/₂ procent na odsetki roczne i 1 prc. komisowego od sumy nominalnej w złocie tej waluty, na którą opiewa walor w Petersburgu w stosunku za 100 rubli 216 marek, albo 166²/₃ franków. Rozporządzenie to widocznie obliczone jest na ułatwienie lokaty nowej wspomnianej 400 milionowej pożyczki.

Polowanie na lwy we... Francji.

Niezwykłe a przypadkowe polowanie, nie pozbawione momentów komicznych, rozegrało się tuż przed Bożem Narodzeniem na dwu stacjach kolejowych Vandranges i Roanne w pobliżu Saint-Etienne we Francji.

Oto do Vandranges przybył w nocy z 20 na 21 grudnia pociąg towarowy, a na jednej z platform umocowana była klatka z lwami, należącymi do menażeryi, która się właśnie wyprowadzała z Saint-Etienne.

Lwy, podrażnione przez podróz, a prawdopodobnie przez ruch służby kolejowej, uwijającej się koło pociągu z latarkami w ręku, poczęły się żreć między

sobą. W ciągu tej walki, pręty żelazne klatki, naruszone, jak później stwierdzono, w ciągu jazdy przez otarcie się o ściany tunelu, rozluźniły się o tyle, że dwa lwy zdołały się przecisnąć przez szparę i wymknąć się na wolność, poczem obydwa zniknęły wśród pól. Służbę kolejową ogarnęła panika, bako mógł schronić się do dworca, który następnie zabarykadowano.

Tymczasem pociąg ruszył w dalszą drogę i około drugiej godziny nad ranem przybył do Roanne. Tutaj jednakże dwa inne lwy wymknęły się z klatki i z oznakami wielkiego zadowolenia wynalazły sobie legowisko pod jednym z wagonów, ustawionych na bocznym torze.

Sceny paniki wśród personelu kolejowego powtórzyły się i tutaj, zawiadomiono podprefekta, który zarekwirował żandarmerię, poczem podprefekt we własnej osobie na czele oddziału żandarmerii, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, udał się na dworzec i tam skrywszy się za barykadę zrobioną z przewróconej jednej platformy, poczęto dawać salwę za salwą w stronę lwiej pary.

Widząc, że lwy się nie ruszają, uznano po pewnym czasie, że już zostały dostatecznie uśmiercone, żandarmi więc poszli sobie do domu, podprefekt do biura, a urzędnicy kolejowi, odzyskawszy animusz, odważyli się zbliżyć do lwiego legowiska. Na ich widok jednakże, oba lwy wstały na wszystkie cztery łapy!... Panika ponowna powstała wśród odważnych kolejarzy, którzy uciekli w popłochu. Ponownie więc odniesiono się do podprefekta, ten ponownie przybył na czele żandarmerii, którzy ponownie poczęli ostrzeliwać z karabinów oba lwy, nie chcące pod gradem kul w żaden sposób zginąć.

Ostatecznie jednakże ubito je, poczem podprefekt zarządził wyprawę zbrojnych żandarmerii do Vandranges, aby ubić poprzednio zbiegłą dwójkę lwów, kiedy nadszedł telegram, że myśliwi miejscowi, myszkujący po polach za niewinną zwierzyną, spotkali się z jednym lwem, wzięli go na cel bez lęku i ubili na miejscu — prawdopodobnie z powodu, że nie zdawali sobie sprawy z tego, do jakiego zwierzęcia strzelają.

Czwartego lwa znaleziono przed południem martwego przy torze kolejowym pomiędzy stacyami Bolbigny i Saint-Godard: przejechała go szybująca lokomotywa.

Tak się skończyło „polowanie na lwy“ na ziemi francuskiej, które zapewne urosnie w jakąś legendę okolicy Saint-Etienne.

KWESTYA PRAWNA.

Spotkałem wczoraj pana R., który na zapytanie, jak się ma? — odpowiedział mi zachrypłym głosem:

— Dziękuję — jeszcze żyję, choć ledwo dycham, a to dzięki temu, że wczoraj odbyłem małą podróż do Złoczowa.

— Cóż takiego?

— Właściwie nie powinienem mówić wcale, aby nie pogarszać mojej chrypki, ale jestem tak wściekły, że muszę sobie ulżyć, wygadawszy się przed panem.

— Słucham...

W wagonie drugiej klasy, w którym jechałem, było tak gorąco, że parzyłem się, jak w łaźni, że zaś przyrząd do regulowania ciepłoty nie działał, a raczej działał źle, nie mogłem utrzymać temperatury takiej, jak należy, a wysiadłszy we Lwowie, uległem silnemu przeziębieniu. Ta chrypka z „przeziębienia“ dostała mi się zapewne jako odszkodowanie za to, że zeszłego roku odbyłem drogę w wagonie, którego wcale ogrzać nie było można, a wysiadałem z niego tak skostniałym, że ledwie wyleźć zdołałem z wagonu. Ponieważ zawód mój zmusza mnie jeździć dużo — nieraz też — choć wyznać trzeba, dość rzadko, — natrafiam na wagon, w którym światło gaśnie w czasie jazdy, a dalszą drogę aż do Lwowa, lub Krakowa odbywam zupełnie po ciemku. Wobec tych nieprzewidywanych trudności nasuwa mi się takie pytanie, którego jako nie prawnik rozwiązać nie umiem, wartoby jednak, aby ktoś, kto się zna na tem, zastanowił się i powiedział mi, czy mam rację lub nie, gdy zdrowym a chłopskim rozumem tak oto tę sprawę oceniam:

Jeżeli kupię bilet kolejowy, to zawarłem z koleją umowę, a widomym znakiem tej zawartej umowy jest właśnie ten bilet, który trzymam w ręce.

Za uiszczoną zapłatę otrzymać mam miejsce w przedziale w zimie należycie ogrzanym, a w nocy oświetlonym.

Jeżeli mi dają przedział, w którym można zamarać, albo taki, w którym żywcem upiec się można, lub w którym lampa zepsuta nie świeci, lub do którego gaz świetlany nie dochodzi, a wskutek tego jadę po ciemku — jeżeli nakoniec regulatory temperatury nie działają wcale lub wadliwie — to mojem niefortunem zdaniem i kolej niedotrzymuje zobowiązania wynikłego z zawartej między nami umowy i winna mi dać odszkodowanie, gdy ją o to zaskarżę...

Rozmowienie moje może nie jest bardzo głębokie, ani z punktu prawniczego będzie dość ściśle, zdaje mi się jednak, że wcale logiczne, bo mi znów mój „chłopski rozum“ tak powiada:

Jeżeli w jatce zamiast kilograma wołowiny dadzą mi kilogram koniny, lub grochu zamiast kawy, to nie tylko mam prawo zrobić kupcowi awanturę i nazwać go oszustem i żądać odszkodowania, ale nawet przy pomocy powołanych c. k. organów mogę zamknąć go do koz...



ODZNACZONY NAJWYŻSZYMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
PORTRETY
FOTOKOPIE
FOTODRUK
FOTOLITOGRAFIE
POMIĘSZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI
UL. TRZECIEGO MAJA 7
4831

— Więc cóż?...
— Napisz pan o tem, a może znajdzie się ktoś taki, co powie, jak w takich razach ma się zachować pokrzywdzony pasażer?
— Spróbuję...

(aż.) —

Wiadomości bieżące.

— **Dochód z koncertu.** Otrzymujemy następujące pismo:

Koncert urządzony w Filharmonii lwowskiej dnia 17 grudnia b. r. na dochód głodnych w Warszawie przyniósł zysk „brutto” w kwocie 1545 k. i 60 h.

(Biletów sprzedano za 1118 k. 60 h. a nadatki wynosiły 427 k.) Po odliczeniu kosztów wieczoru w wysokości 485 k. 60 h. pozostał czysty dochód 1060 k. którą to kwotę wręczono dyrektorowi Kasy oszczędności p. dr. Steczkowskiemu.

W imieniu głodnych składam niniejszem serdeczne podziękowanie: hr. Helenie Morsztynównie, biorącej współudział w koncercie, p. dyrektorowi Leopoldowi Lityńskiemu za bezinteresowne odstąpienie sali Filharmonii, reprezentacyi miasta za oświetlenie sali oraz p. prof. F. Neuhauserowi za zajęcie się urządzeniem koncertu. Niemniej składam podziękowanie tym wszystkim którzy nadesłaniem nadatków przyczynili się do powiększenia dochodu. Pelagia hr. Skarbkówna.

— **Dla głodnych w Warszawie.** Dyrektor lwowskiej opery p. Grabczewski nadesłał dziś na ręce prezydium miasta 3000 kor. jako czysty dochód z koncertu, urządzanego w teatrze miejskim dla głodnych w Warszawie. Pieniądże te odesłane będą komitetowi warszawskiemu.

P. Mikołaj Wojciechowski, prof. szkoły rolniczej w Czerniowie prosi nas o zaznaczenie, że wykazana w Nr. 588 „Słowa Polskiego” z listy dyr. Steczkowskiego kwota 15 kor. na głodnych w Warszawie pochodzi nie od niego osobiście, ale zebrane zostały przezeń wśród kolegów profesorów, co było zaznaczone na niedostrzeżonym zapewne przez dyr. Steczkowskiego odcinku przekazowym.

— **Konkurs.** Macierz Polska we Lwowie ogłasza konkurs na okładkę do dzieła „Polska, obrazy i opisy”. Celem tego wydawnictwa jest wytworzenie obrazu ziemi, życia i właściwości mieszkańców, dziejów narodu i wszelkich objawów kultury polskiej od czasów najdawniejszych do doby dzisiejszej, dlategoż kompozycja okładki powinna być oparta na motywach swojskich. Okładka ma być barwna (w 3 kolorach), wielkość jej 20×27 cm. Nagroda wynosi 300 koron; projekt nagrodzony staje się własnością Macierzy Polskiej. Termin nadsyłania projektów koniec lutego 1906. Koperta zaopatrzona godłem tem samem, którem oznaczono projekt, powinna zawierać nazwisko i adres ubiegającego się o nagrodę. Ocenę projektów Rada Wykonawcza Macierzy Polskiej z udziałem zaproszonych znawców. Adres: Administracja Macierzy Polskiej, Lwów, gmach sejmowy.

— **Ze Związku Naukowo-literackiego.** W najbliższym czasie Związek rozpocznie serję herbat niedzielnych (five o'clocków). Pierwsze z tych zebrań poświęcone będzie muzyce. Zgodnie z charakterem dotychczasowych herbat Związek zaznajamiać będzie słuchaczy z twórczością poszczególnych artystów polskich. Dotąd przedstawiali się poeci, obecnie muzyk, p. Henryk Opieński, goszczący od niedawna we Lwowie jako kapelmistrz opery, przedstawi niektóre swoje kompozycje, ponadto wypowie sam pogadankę z historii muzyki polskiej. Program tego interesującego zebrania, które odbędzie się 7 stycznia, wkrótce będzie ogłoszony.

— **Nowy zakład artystyczny.** W Krośnie powstaje „Zakład artystyczno-przemysłowy powiększania portretów fotograficznych, malowania olejnych, akwarelowych i kredkowych obrazów treści religijnej itd.” Tytuł może być długi, ale zadania jego dadzą się streścić w krótkich słowach. Agent zagraniczny, zawiadujący o Krosno, zbiera tu corocznie około 50 zamówień; pewno to samo dzieje się gdzieindziej. Zakłady krajowe tego typu będą miały zadanie wyrugować przemysł artystyczny obcy. Na czele zakładu krośnieńskiego, jak nam donoszą, staje kompetentny kierownik artysta-malarz.

— **Reduta sylwestrowa** odbędzie się d. 31 grudnia w salach „Jad Charuzim” (ul. Bernsteina 11). Program bardzo urozmaicony, początek o godz. 9 wieczorem.

— **Wesoły wieczór sylwestrowy** odbędzie się w niedzielę d. 31 grudnia 1905 w sali „Sokoła” (ul. Zimorowicza 1. 8) z łaskawym współudziałem panien Heleny Makowskiej i Jadwigi Kalinowskiej, panów: Altena, Latenera Ludwika, Smolińskiego Alojzego, Suchanka Fryderyka, Trupy włoskiej, Kółka amatorów, Chóru „Sokoła-Macierzy” i orkiestry 15 p. p. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza. Akompaniament objął druh Stefan Barański. Początek o godzinie 8 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła po 1 koronie, wstęp na salę 60 hal. Bufet we własnym zarządzie na 1 piętrze.

— **Zamiast powinszowań noworocznych.** Z Koła im. T. T. Jeża T. S. L. otrzymujemy następujące pismo: Zwracamy się z prośbą do szanownych Członków Koła im. T. T. Jeża, ażeby zamiast życzeń noworocznych zechcieli składać datki na cele naszego Koła. F. Popławska, skarbnik Koła im. T. T. Jeża.

— **Awans kolejowy.** W rubryce „posunięci do VII rangi” umieszczono wczoraj mylnie Ben. Krzepiński we Lwowie, powinno być Benedykt Krzepowski we Lwowie.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W piątek 29 bm. po raz pierwszy: „Sprzedana narzeczona”, opera w 3 aktach Fryd. Smerany. Gościnny występ Ireny Bohuss i Władysława Floryńskiego, oraz występ Józefa Szymańskiego.

W sobotę 30 bm. po raz drugi: „Sprzedana narzeczona”, opera w 3 aktach Fryd. Smerany. Gościnny występ Ireny Bohuss i Władysława Floryńskiego, oraz występ Józefa Szymańskiego.

W niedzielę 31 b. m. o godzinie w pół do 3 popołudniu: „Betleem polskie”, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Przedstawienie Sylwestrowe: Rok 1905”, przegląd sceniczny w dwunastu eżęściach.

— **Wyodrębnienie Galicji.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Z okazji ogłoszenia programu stronnictwa demokratyczno-narodowego polskiego w Galicji dziennik „Wiener Deutsches Tagblatt”, organ oficjalny stronnictwa ludowego niemieckiego w Wiedniu, oświadcza, że byłoby najlepiej i dla Polaków i dla Niemców, gdyby z okazji obrad nad reformą wyborczą parlament uchwalił wyodrębnienie Galicji, oparte na rozległym samorządzie.

W samej rzeczy dowiaduję się, że większość stronnictw niemieckich przygotowuje teraz odpowiednie wnioski i wystąpi z nimi w chwili, gdy rząd wnieśli przedłożenie o reformie wyborczej. Koło polskie powinno zawnazastanowić się, na jakich warunkach winno nastąpić wyodrębnienie Galicji. Co do zasady samej dzisiaj chyba ani jeden poseł polski nie założyłby weta. Dzisiaj Koło polskie pragnie wyodrębnienia Galicji, a większość polityków polskich jest gotową przyznać znaczne rozszerzenie praw wyborczych do Sejmu, byle tylko dla wyodrębnienia Galicji pozyskać całą opinię publiczną kraju. Autonomię kraju możemy więc osiągnąć, jeżeli mądrze zabierzemy się do sprawy.

— **Ludność miasta Lwowa** wynosiła w dniu 30 września br. (wedle obliczeń miejskiego biura statystycznego) 173.467 mieszkańców, w czeim było: urzędników państwowych, Wydziału krajowego i magistratu wraz z rodzinami 17.113 osób (14.285 Polaków, 1380 Rusinów); kupców wraz z rodzinami 32.155; osób pracujących w przemyśle (wraz z rodzinami) 42.220; żyjących z rent, jałmużny lub zapomóg 9.653; stałych sług domowych 10.661; służby dochodzącej i wyrobników bez żadnych kwalifikacji 17.190. Z mających prawo swojszczyzny lub przynależności do gminy jest 112.155 katolików, a 44.258 Izraelitów. Polaków jest 155.392, Rusinów 15.159.

Ta statystyka budzi poważne wątpliwości. Według przytoczonych cyfr ludność Lwowa składa się niemal wyłącznie z Polaków (88·96 prc.) i Rusinów (8·68 prc.) Na inne narodowości przypada zaledwie 2·36 prc. Gdzież się podziałła ludność niemiecka, która podczas spisu w r. 1900 wynosiła 13·00 prc. ogółu mieszkańców. Przypominamy, że w r. 1900 taki był stosunek procentowy: Polacy 76·85 prc., Rusini 9·66 prc., Niemcy 13·00 prc., inni 0·49 prc.

Podana w „Przeglądzie” liczba katolików 112.155 jest chyba mylną. Jeżeli bowiem oznacza katolików rzymskich jest za wielką (64·21 prc., w r. 1900 51·80 prc.), jeżeli zaś wszystkich katolików, a więc i greckich — za małą, bo w r. 1900 było wszystkich katolików 70·15 prc. tembardziej, że stosunek procentowy żydów jakoby się zmniejszył i wynosi obecnie 25·23 prc., gdy w r. 1900 wynosił 27·68 prc.

Zaznaczone wyżej wątpliwości nie pozwalają nam liczyć się poważnie z rezultatami pracy biura statystycznego miejskiego.

A może „Przegląd”, z którego bierzemy te cyfry, poprzekreśla je?

— **Juliusz Löwy.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Niemal nagle, w środę popołudniu po kilkunastu dniach cierpienia umarł Juliusz Löwy, redaktor naczelnny dziennika „Wiener Illustrirtes Extrablatt”. Był to jeden z najbardziej pomysłowych i najbardziej energicznych dziennikarzy wiedeńskich. Jak zwykle bywa w życiu, chilił się Löwy tym odłamem swej działalności, który był najsłabszy: nowelami i powieściami na tle Wiednia z dni minionych i obecnych. Owe utwory nie miały wartości literackiej, dyszały sztucznym sentymentalizmem, grzeszyły zmanierowaną sensacją. Świetnym natomiast był Löwy jako reporter w wielkim stylu, reporter, władający fejtetonową formą i beletrystycznym darem opowiadania. Z reportera też wyrósł. Zrazu był nim w policyjnej „Korrespondenz Wilhelm”, potem w „Extrablacie”, założonym przez słynnego humorystę O. F. Berga i wybornego administratora Singera, który wprowadził od korespondenta brukselskiego wymagał znajomości języka belgijskiego, lecz na zarządzaniu dziennikiem rozumiął się znakomicie.

Juliusz Löwy, wszedłszy w 1873 r. do „Extrablattu”, pozostał tam do końca życia. Z reportera wyrósł na redaktora naczelnego. Ale też miał pomysły. W 1889 r. ruszył z Wiednia do Paryża fiakrem wiedeńskim. Z drogi pisywał codziennie listy, chciwie czytane. Trzykrotnie odznaczył się jako sprawozdawca wojenny.

Dożył 56-go roku życia.

— **Niemiecka drażliwość.** Podczas tegorocznej sesji sejmowej, na wniosek ks. Stojałowskiego, uchwalono wprowadzenie nauki religii w języku polskim dla dzieci polskich w szkole utrzymywanej przez niemiecki „Schulverein” w Lipniku. Nie wiemy, czy Rada szkolna przedsięwzięła już jakieś kroki w tym kierunku, natomiast Niemcy rozpoczęli kroki mające na celu sparaliżowanie

ewentualnych kroków naszych władz szkolnych. „Schulverein” ogłosił w pismach niemieckich list otwarty do ministra oświaty, aby powstrzymał zarządzenia władz galicyjskich, mające na celu „polonizację” niemieckiej szkoły w Lipniku.

Nauczanie dzieci polskich w języku rodzinnym religii, nazywa się u Niemców „polonizacją” szkoły.

— **Dyrekcja policyi w Czerniowcach.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło utworzenie w Czerniowcach Dyrekcji policyi, której podległą będzie również utworzyć się mająca straż cywilna i uniformowana straż bezpieczeństwa. Rozporządzenie wchodzi w życie z Nowym Rokiem. Dyrektorem policyi w Czerniowcach mianowano starostę successawskiego Konstantego Tarangula.

— **O reformę kalendarza.** W d. 26 b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie członków Domu narodowego we Lwowie, na którym był obecny ks. metropolita Szeptycki. „Halyczanin” nie podał dotąd całkowitego sprawozdania z tego zgromadzenia, natomiast przedstawił obszernie pierwszy ustęp, dotyczący reformy kalendarza. Podjął tę sprawę dr. Dudykiewicz z Kołomyi i oświadczył, że rząd i Polacy chcą zrównać kalendarz, a właściwie narzucić Rusinom kalendarz łaciński. Sprawa to ważna.

Chodzi o zachowanie fizyognomii narodowej, odrębnej indywidualności, wprost o istnienie Rusinów. „Najważniejszy wróg, mówił dr. D., nie mógłby wymyślić większego ciosu, niż reforma kalendarza. Namieśnik utrzymuje, że z powodu podwójnych świąt lud dużo traci pod względem ekonomicznym, ale mowca ma na to radę: „Tu jest ziemia ruska, święcie więc, panowie święta z nami i do was, których jest co najwyżej pół miliona, należy zrobić ustępstwo 3 milion. zwartszej ludności ruskiej”. Kalendarz gregoriański nie jest lepszy od juliańskiego, obydwa są złe. Powiadają, że Rosya zamierza właśnie zreformować kalendarz, ale tam mają opracować całkiem nowy kalendarz. Jak to będzie zrobione, wołał z zapalem dr. D., to zobaczmy, o ile ten nowy naukowy kalendarz będzie dla nas odpowiedni.

„A jeżeli go przyjmijemy — mówił dalej — to nie dlatego, że istnieje Rosya, ale dla tego, że my jesteśmy „ruscy” i chcemy niemi pozostać”. Zamierzoną reformą chcą wprowadzić rozłam między duchowieństwem a ludem, jest to pomysł szatański. Po gorącej przemowie dra Dudykiewicza wszyscy zebrani przyłączyli się do protestu przeciwko reformie kalendarza, ani jeden z obecnych nie oświadczył się ze reformą.

— **Subwencje.** Magistrat przyznał Towarzystwu powszechnych wykładów uniwersyteckich 500 kor. a Towarzystwu Bratniej pomocy słuchaczy politechniki 400 k. tytułem subwencji.

— **Towarzystwu uczestników powstania z roku 1863-4** uchwalił magistrat udzielić nadzwyczajnej doraźnej zapomogi w kwocie 300 kor. w uwzględnieniu podania, w którym towarzystwo wykazało, że bardzo wielu ubogich jego członków ciężko chorych potrzebuje obecnie na leczenie natychmiastowej pomocy.

— **Zmiana w kierownictwach departamentów magistratu.** W najbliższym czasie ma objąć departament sanitarny magistratu radca Ostrowski, dotychczasowy zaś szef tego departamentu st. radca Hobgarski ma objąć departament zarządu dóbr miejskich.

— **Ślizgawka w szkołach miejskich.** W myśl propozycji Rady szkolnej okręgowej, uchwalił magistrat na wczorajszym posiedzeniu urządzić ślizgawkę dla użytku działu szkolnej na boisku szkoły miejskiej żeń. im. św. Zofii.

— **„Sokół-Macierz”** na posiedzeniu z dnia 21-go b. m. uchwalił wstrzymać się z karnawale 1906 r. od wszelkich tańców.

— **W sprawie krycia dachów eternitem przy budowie fabryki tytoniu w Winnikach.** Generalna dyrekcja fabryk tytoniu w Wiedniu przepisała w warunkach dostawowych dla budowy w fabryce tytoniu w Winnikach, aby jako materyał do krycia dachów użyto obcego produktu, zwanego eternitem.

Galicyjski Związek fabryczny wniósł przeciw temu warunkowi przedstawienie, w którego załatwieniu generalna dyrekcja fabryk tytoniu orzekła, że przy rzeczonych robotach budowlanych należy użyć jako materyału do krycia dachów — zamiast eternitu — dachówki galicyjskiej.

— **Redukcja personelu** w miejskim departamencie egzekucyjnym. Dzięki uporządkowaniu miejskiego biura egzekucyjnego i zaległości podatkowych, okazało się obecnie, że bez ujem dla urzędowania można zmniejszyć personal tego biura. Redukcyi tej uchwalił magistrat dokonać z 1 stycznia 1906. W ostatnim roku stan zaległości podatkowych, dzięki energii obecnego szefa departamentu egzekucyjnego radcy Bachowskiego, a zwłaszcza dzięki ułatwieniom jaknajdalej idącym czynionym przy spłacie zaległości, znalazł znacznie, a równocześnie bieżące podatki spłacane są tak skrupulatnie, że już obecnie osiągnięta została prawie w całości preliminarzana kwota w podatku wodociagowym 700.000 kor., w podatku czynszowym 900.000 kor. — jakkolwiek ostatni kwartał b. r., płatny jest dopiero po 1 stycznia 1906 r.

— **Przerwanie śledztwa.** Dowiadujemy się, że śledztwo wytoczone w swoim czasie na żądanie p. W. L. Wiktora przez prokuraturę państwa w sprawie śmierci s. p. Charzewskiego wykazało całą bezpodstawność za-

Rzadka sposobność! Wielka wysprzedaż gwiazdkowa!

w MACAZYNIE

12932

Wanga

rzutów, czynionych z tego tytułu panu Wł. L. Wiktorowi, właścicielowi zakładu techn. dentystycznego we Lwowie.

— **Krajowa fabryka maszyn i wagonów w Sanoku** dokonała w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie ubezpieczenia rent i pensji swych urzędników, a to tak na niezdolność do pracy i na starość, jak i dla wdów i sierót. Ubezpieczone są pełne płace służbowe; dwie trzecie części kosztów ubezpieczenia, oraz koszty wstępne ponosi fabryka, 1/3 część kosztów opłacają urzędnicy. Jest to piękny i godny naśladowania dowód dbałości służbowej o ubezpieczenie urzędnika i jego rodziny na wszystkie wypadki życia.

— **Niezwykła bójka.** Pasażerowie tramwaju elektrycznego, jadący w stronę dworca kolejowego, byli wczoraj około godz. 8 wieczorem świadkami niezwyklej bójki — konduktora Ch. z kontrolorem B. Powód do bójki — jak twierdzą — dał kontrolor B. ogólnie nie lubiany przez służbę tramwajową dla swego żandarmskiego postępowania. Oto zdawało się p. kontrolerowi, że konduktor Ch., pełniący od lat 11-siu służbę przy tramwaju elektrycznym — jest pijany — to też kazał mu opuścić wóz. Konduktor — przekonany o swej niewinności — nie usłuchał wezwania kontrolora — wobec czego ten uprosił pasażerów o opróżnienie wozu a jednego ze służby tramwajowej posłał po policjanta. Było to w dojeździe do dworca kolejowego. Od słowa do słowa przyszło do bójki — w której obie strony nawzajem poturbowały się. W niedługim czasie obie „wojujące strony” znowu spotkały się. Oto gdy konduktor Ch. wracał na swym wozie z dworca — tuż niedaleko ul. Szepiwickich zabiegł mu drogę kontrolor B. uzbrojony w jakiś haczyk — i znów wezwał go do opuszczenia wozu. Wynik bójki gorszy był dla B. Silniejszy konduktor tak poturbował kontrolera, że ten musiał szukać pomocy lekarza. Sprawa oprze się o dyrektora, który zapewne dokładnie zbada — kto zawinił i surowo ukarze — winnego za to gorszące przekroczenie. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że nieraz już dochodziły skargi na kontrolera B. a postępowanie jego z podwładnymi dało nieraz powód do interwencji dyrektora — który przekonał się że niestety nie zawsze ma słuszność kontrolor.

□ **Bochnia.** (Kor. wł.) Pierwsza połowa grudnia była kulminacyjnym punktem ruchu towarzyskiego i społecznego naszego miasta. Przedewszystkiem wspomnieć należy o obchodzie listopadowym, urządzonym staraniem „Oczywistych”. Na uroczystość złożyło się nabożeństwo, odczyt, pochód przez miasto i wieczorek. Urządzenie tego pochodu byłoby dobrem, gdyby nie urządzano maskarady przez „robienie ludu”, który niedopisał swą obecnością. Niesmaczne było również częstowanie alkoholem tego „ludu” po pochodzie. Komitet mieszczański, zarządzający tę uroczystość powinien w tych kwestiach okazać się więcej postępowym.

W parę dni potem odbył się wieczór Mickiewiczowski, na który złożył się bardzo poważny i artystyczny program.

Dnia 10 bm. grono młodzieży akademickiej z Krakowa urządziło wieczór na cześć ofiar w Królestwie, który materalnie bardzo dobrze się powiódł.

„Kółko amatorskie” w ostatnią niedzielę odegrało „Zemstę” na dochód tow. robotniczego „Praca”. Amatorzy jak zwykle wywiązali się doskonale ze swego trudnego zadania.

Koło T. S. L. urządziło wentę gospodarczą, która przyniosła sympatycznemu towarzystwu około 400 kor. czystego dochodu.

Dla dopełnienia obrazu działalności społecznej naszego miasta należałoby niewątpliwie ostatnie uchwały Rady miejskiej, która uzyskawszy w ostatnich wyborach młode siły, stara się w swych uchwałach okazać młodzieńczą żywość polityczną, lecz niestety w ujemnem tego słowa znaczeniu. I tak na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska „wyrzucić rządowi uznanie” za dążenie do przeprowadzenia równego, tajnego etc. prawa wyborczego. Ten akt niezwykłego lojalizmu Rady miejskiej względem rządu wiedeńskiego, który jedynie celem utwierdzenia swych centralistycznych dążeń na ten krok się zdobył, to także charakterystyczny przyczynek do politycznej i umysłowej dojrzałości jego autorów. — Nadto uchwalono specjalny dekanat na rzecz ofiar pogromów żydowskich w Rosji. Wprawdzie datka dla żydów nie wywołała głębokie odczucie nędzy ludzkiej, bo był on tylko wyrazem poglądów „ogólnoludzkich” wnioskodawców i ich zwolenników nie żydów i był rodzajem dygu w stronę radykalno-socjalną, jednak obie powyższe uchwały świadczą, że nasza Rada miejska wyszła nareszcie z ciasnego podwórzka własnej parafii i że zaczyna zajmować się kwestyami ogólniejszej natury i że się ze spiączki ruszyła. Te debaty polityczne nie świadczą o należytem zrozumieniu stanowiska polskiej instytucji autonomicznej, ale to debuty tylko. Jest nadzieja, że się wreszcie wszyscy obudzą i będzie lepiej.

□ **Brzeżany.** Lelewicz. Wielki król Menelaj zjeżdża do nas na dzień 2 stycznia. Ludzie już się naprzód śmieją, wszystko poweselało, nawet konie się śmieją, jak zauważył jakiś dorożkarz, którego koń już zdecha. Powodzenie ma Lelewicz zapewnione.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) „Dziennik Przemyski” — jak noworodek anemiczny po kilku dniach życia zasnął na wieki, dla braku sił żywotnych. Żywności tej miała mu dostarczyć publiczność tutejsza nie tylko w postaci prenumeraty, lecz i zainteresowaniem się czynnem mieszkańców, informujących redakcję o wszystkich sprawach miasta i powiatu. Tak żądali założyciele, ale żądanie to było co najniżej... przedwczesnem. Wóznica fiakiarski u nas gazety nie czyta, mamy 50 proc. analfabetów, z czytających 20 proc. takich, którzy pisma prenumerują, reszta zaś czyta w kasynach, klubach, kawiarniach itp. Z dzienników krajowych i zagranicznych dowiadujemy się, co się dzieje na całej kuli ziemskiej, nie mamy więc czasu na zajmowania się takimi drobnostkami, jak gmina, lub powiat! A jeszcze pisać o tych sprawach i to może za darmo!

A przecież byłoby bardzo pożądanem, aby w Przemyslu grono osób szczerze patriotycznych i dbałych nie tylko o sprawy miasta i powiatu, lecz także o kierunek narodowy polski, zechciało wydawać przynajmniej dwutygodnik, wychodzący tu bowiem pisma „Echo Przemyskie” i „Głos Przemyski”, — jako społecznie i politycznie zbyt skrajne, nie wywierają wszechstronnego wpływu w wymienionym kierunku.

Jatki miejskie nie spełniwszy swego zadania dla ubogiej ludności, zamarły również dla braku środków do życia, tj. po wyczerpaniu wyznaczonego na ten cel przez Radę miejską kredytu, otwarto natomiast założony przez p. Flaczyńskiego i Sp. wyrąb mięsa i sprzedaż wyrobów masarskich z koniny. Ludność uboga rzuciła się tłumnie na ten nowy artykuł spożywczy, wybredniejsza jednak część konsumentów odczuwa na razie pewne obrzydzenie do tej nowości; wobec jednak szalonego podrożenia mięsa wołowego, cielęcego, wieprzowego i baraniego, przyzwyczai się z wolna ogół do koniny, tembardziej, że nasi masarze nie omieszkają zapewne do rozmaitego rodzaju przymieszek w kiełbasach dodawać i koniny, mając ją obecnie w mieście. Za lat kilka z powodu braku i podrożenia koniny, zaczniemy jadać mięso królików, a w końcu nie będziemy gardzili i kotami itp.

Wenta przedświąteczna urządzona w dniu 17 bm. w sali ratuszowej przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo na rzecz ubogich, mimo niskiego wstępu i łatwego wygrania (co 8 los pełny) rozmaitych specyaliów świątecznych, nie zgromadziła tyle publiczności, jak w latach poprzednich. Widocznem jest zubożenie i liczenie się z groszem ludności średniej klasy, która zwyczajnie tego rodzaju przedsięwzięcia najsilniej popiera.

○ **Międzynarodowy kongres rolniczy** w Wiedniu, projektowany na r. 1906, odroczony został do r. 1907.

✧ **Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograle (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

SZTUKA I LITERATURA.

Muzyka.

○ **Micio Horszowski** objechawszy Hiszpanię (Madryt, Barcelona, San Sebastian i inne miasta) szczył się obecnie powodzeniem, jakiego dotychczas w równym stopniu nigdzie nie odniósł. Oto kilka szczegółów z listu pisanego do rodziny przez matkę małego artysty o przyjęciu w Barcelonie:

„Zwyciężył „wielki styl” (mowa tu o klasycznym programie koncertów) i już na drugim koncercie byliśmy świadkami tryumfów, jakich dotąd Miccio nie miał. W kasie zebrało się 2.100 pezetów czyli franków, co przy nadzwyczaj niskich cenach wstępu równa się około 2.000 ludzi w teatrze. Oklaski — olbrzymie, u wejścia do pokoju artystycznego czuwała straż, aby zapobiedz bójkom, gdyż wszystko cisnęło się, aby zobaczyć Miccia z bliska. Po ukończonym koncercie czekaliśmy pół godziny, aby się tłumy rozeszły i aby się dostać do powozu. Mimo to, gdyśmy wyszli tylnymi drzwiami na ulicę, było czarno od ludzi, a między fiakrami powstała walka, kto ma nas odwieźć do hotelu.

Na szczęście mieliśmy powóz zamówiony, ale i tak Miccia porwano na ręce, więc cudem tylko dostaliśmy się do powozu, poczem rozpoczął się prawdziwy pochód tryumfalny. Po obu stronach drogi stały szpalery ludzi, oklaskujących i krzyczących „brawo” i „vivat”, Miccio zaś wywijał chustką to w prawo to w lewo, dziękując za przyjęcie, jakby jaki Loubet. Droga nasza do Grand hotelu trwała cały kwadrans. Nikt pojęcia nie miał, jakie to wrażenie, gdy „ulica” się rzuci do brawo wobec tego niczem wydają się sukcesy w sali koncertowej przed garstką publiczności, melomanów i gratysowców. Wróciliśmy do hotelu o północy i zasiedliśmy do kolacji, gdy za oknami dały się słyszeć oklaski i wołania tak, że Miccio musiał wyjść na balkon. Tu przemówił dwa słowa „Buono notte” (dobranoc), poczem wszyscy się rozeszli, a my poszliśmy spać. Na drugi dzień odbył się dla Miccia bankiet, urządzony przez muzyków tutejszych. Sukces ostatni Miccia spowodował, iż Erard oddał mu do dyspozycji wspaniały fortepian koncertowy”.

NADIESZLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Krótki oddech, astma.

Wszyscy cierpiący na te przypadłości, powinni, nie tracąc czasu, przesłać pocztówkę z swoim dokładnym adresem do apteki „zu König von Ungarn, Fleischmarkt 1” we Wiedniu, żądając bezpłatnej próbki dra Elswirtha Astmola. Proszek ten pomaga, gdzie wszystko inne zawiodło.

11670

Zakopane

Mieszkania piękne, ciepłe, słoneczne w willi LELIWA.

Kuchnia wzorowa. — — — — — Ceny umiarkowane.

11457

**MATTONIEGO
GLIESSHÜBLER**
naturalna
szczawa alkaliczna

15590

Lwów, 27 grudnia 1905.

P. T.

Po długich i bardzo uciążliwych obradach ułożył Związek austr. właścicieli drukarni w Wiedniu nowy cennik dla cecerów i drukarzy, który zacznie obowiązywać w całym państwie od 1 stycznia 1906. Cennik ten doszedł do skutku jedynie za interwencją c. k. ministerstwa handlu i zawiera ze względu na znaczne podrożenie wszystkich artykułów żywności, wyższe wynagrodzenie dla robotników w stosunku 10 do 20 procent od dotychczasowych płac.

Zwracamy się tedy do wszystkich P. T. Odbiorców z uprzejmą prośbą, by zechcieli za dostarczane druki przyjąć odpowiednią podwyżkę od cen dotychczasowych, a to tem bardziej, że także i fabrykanci papieru zapowiedzieli wskutek ciągłego wzrostu wartości surowych materiałów od 1 stycznia 1906, podwyżki za wszystkie gatunki papieru.

Z poważaniem

Związek państw austr. właścicieli drukarni w Wiedniu: Cornel Engel, Adolf Holzhausen, Friedrich Jasper.

Gremium właścicieli drukarni Galicji wschodniej: Józef Neumann, Albin Todschildler, Stanisław Maniecki.

W Administracji „Słowa Polskiego” jest do nabycia dzieło:

Karol Seignobas

**Dzieje polityczne
Europę współczesnej.**

Rozwój stronictw i form politycznych (1814—1900)
Przełożył i uzupełnił Jan Stecki.

Cena 2 wielkich tomów kor. 10-40, dla pranu
meratorów „Słowa Polskiego” kor. 7-50. 2450

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Z Rosji i Zaboru.

Proces por. Schmidta.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Teodozyi donoszą, że proces przeciwko porucznikowi marynarki wojennej Schmidtowi, który dowodził zbuntowaną częścią floty czarnomorskiej, przyjdzie przed kratki sądowe w przeciągu tygodnia

Spokój w Warszawie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse” zamieszcza w dzisiejszym numerze porannym pod datą 28 b. m. depeszę z Warszawy, która brzmi lakonicznie: „W Warszawie panuje spokój”.

Aresztowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” pomieszcza dziś depeszę z Kijowa pod datą 28 bm. Depesza ta brzmi: „W Kijowie odkryto fabrykę bomb, z tego powodu zaaresztowano wielu rewolucjonistów.”

Spisek na cara?

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, jakoby ostatnie aresztowania przywódców rewolucyjnych w Petersburgu odbyły się na podstawie wykrytego spisku, którego celem było upanowanie Carskiego Siola.

Zamach na ministrów.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Daily Telegraphu” donosi, jakoby na pocztę zwróciły uwagę trzy listy, adresowane do hr. Wittego, Trepowa i ministra Durnowa. Listy te, otworzone z wielkimi ostrożnościami miały wybuchnąć.

Powstanie w Moskwie.

Berlin (Tel. wł.) „L. Anzeiger” donosi z Petersburga, że powstanie obecnie rozszerza się także w okolicach Moskwy. Część wojsk jest zupełnie wyczerpaną, wielu oficerów musiało złożyć komendę, ponieważ zapadli na silne rozdrażnienie nerwowe.

Berlin (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do biura

PLESS

wyłączny
skład

12442

American House
Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.

Laffana, że generał-gubernator moskiewski zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych, iż kozaków znajdujących się w Moskwie należy zastąpić nowymi wojskami. Otrzymywali oni stale tak wielkie porcje wódki i tak byli zmęczeni ustawiczną służbą w ciągu dnia i nocy, że obecnie doszli do zupełnej utraty zmysłów i zabijają bez różnicy wszystkich, kogo napotkają bez względu na to, czy są to rewolucyoniści, czy nie.

Wiedeń (Tel. wł.). „Die Zeit“ donosi z Moskwy, że dnia 28 bm. o godz. 9 wieczorem, rewolucyoniści zdołali złapać w mieszkaniu własnym szefa policji tajnej, zawlekli go na podwórze i tam go zastrzelili.

Moskwa. Pet. Ag. tel. donosi pod datą 28 bm.: Dziś (t. j. we czwartek) ogień działał w mieście odzywał się rzadziej. Strzelano z armat do 20 domów, z których padały strzały do patroli. Rewolucyoniści rozdali po mieście odezwę, w której oświadczają, że dziś ma być zawieszenie broni, zaś jutro (w piątek) walka na nowo się zacznie. Ulice, w których urządzono były barykady, przedstawiają smutny widok. Słupy telegraficzne i służące do przewodów kolei elektrycznej, jakoteż drzewa są powywracane, wozy leżą zdruzgotane na ulicy.

Pismo „Borba“ zawieszono. Dziś aresztowano wszystkich członków tutejszego komitetu socjalno-rewolucyjnego i zabrano przytem wiele listów, bomb i maszyn pielielnych. Prócz tego aresztowano jeszcze pięciu innych rewolucyoniistów. Przy aresztowaniu „rewolucyjnej kohorty“ znaleziono pewną liczbę bomb. Aresztowano dziś także jakąś nieznaną kobietę, u której znaleziono dwie bomby. Także w pewnym domu prywatnym znaleziono dwie bomby.

Tłum złożony z 300 ludzi uzbrojonych wtargnął do mieszkania szefa policji (?) i zamordował go. Około 1000 uzbrojonych zaatakowało gmach policji, ale ich odparto ze znacznymi stratami. Rewolucyoniści zabrali 200 wozów z żywnością.

Prefekt (?) zarządził, aby zastrzelono każdego, który usiłował uszkodzić druty telegraficzne lub telefoniczne. Zakazano wszelkich zgromadzeń publicznych, z wyjątkiem posiedzeń rady miejskiej i ziemstwa.

Dziś w wielu fabrykach robotnicy wrócili do pracy. Jutro ma toż samo nastąpić w drukarniach i rzemieślniach. Rada delegatów robotniczych dziś w nocy zbiera się celem naradzenia się nad sprawą powrotu do pracy.

Co się tyczy liczby ofiar, to biuro związku lekaarskiego zanotowało 105 zabitych a 650 rannych. W trupiarni jednej z dzielnic moskiewskich znajduje się jednakże około 1000 trupów, których tożsamości dotychczas nie stwierdzono.

(Niema w Rosyi ani „szefów policji“, ani „prefektów“. Według naszej depeszy własnej, zamordowano naczelnika tajnej policji. Prefektem nazwano pewno „gradonaczelnika“, t. j. naczelnika miasta. Red.)

Moskwa. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu przyszło do silnego starcia rewolucyoniistów z piechotą i kawalerją. Powstańcy uzbrojeni w karabiny maszynowe i ręczne granaty odparli wojsko, raniąc wiele ludzi i koni. Około 600 osób rannych, 150 zabitych. Wojsko cofnęło się.

Sytuacja w Odesie.

Bukareszt. (Tel. wł.) Dnia 27 bm. rankiem przybył do portu rumuńskiego Constanza z Odesy parowiec Lloyd austriackiego „Galicia“. Na pokładzie parowca znajdowało się 300 zbiegów przeważnie ludzi zamożniejszych. Gdy parowiec przybył do portu znalazło się tam około 100 majtków „Potemkina“, aby powitać zbiegów z Odesy. Dla tych marynarzy owi zbiegowie z Odesy zebrałi kilkakrotnie rubli. Zbiegowie przywieźli ze sobą manifesty kierującego komitetu stronnictwa socjalno-demokratycznego rosyjskiego. W manifestcie wzywają całą ludność Odesy do wzięcia udziału w strajku politycznym. W chwili kiedy parowiec „Galicia“ odpływał z Odesy budowano barykady na bulwarach. Komunikacja kolejowa z Odesą jest przerwana. Rząd przysłał do Odesy dragonów kaukaskich słynnych ze swego okrucieństwa. Agenci policji rozdzielali wódkę i pieniądze pomiędzy motłoch, aby tenże po pijanewu terrorował ludność.

Londyn. (Tel. wł.) „Standard“ donosi z Odesy pod datą 28 bm. po południu, że położenie w Odesie jest bardzo poważne. Ruch w porcie zupełnie ustał, zaprzestano ładować i wyladowywać statki. Wskutek strajku kolejowego nastąpiła zupełna przerwa w komunikacji kolejowej z Odesą.

Sytuacja w Wilnie.

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą tu z Wilna: Ludność silnie podniecona. W wielu miejscach, a mianowicie około Zwierzynca, kościoła katedralnego, na Belmoncie i na Nowem Mieście ustawiono kartaczownice. Sklepy wszystkie zamknięte. Okna magazynów i wielu mieszkań pozabijano szczerbami. Otwarte są tylko apteki. Tramwaje konne kursują. Starc dotychczas w mieście nie było. W niedzielę d. 24 b. m., samobronie, zorganizowanej przez żydów, z polecenia gubernatora odebrano wiele broni. Stacja Wilno niema oświetlenia, ponieważ korzysta ze światła stacji elektrycznej, która zastrajkowała. Bezrobocie ogarnęło już kelnerów w restauracjach i dorożkarzy. Restauracje zamknięte.

Sytuacja w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wszystkie klasy zamożniejsze w Petersburgu i w Rosyi życzą sobie zgniecenia

powstania w Moskwie a to dlatego, że przeciągające się walki uliczne w Moskwie z jednej strony zachęcają rewolucyoniistów w innych miastach do naśladownictwa z drugiej zaś strony z tej walki w Moskwie wyciąga korzyść jedynie reakcja. Do tej pory Petersburg jest pozornie spokojny i w środku miasta nie znać wcale że wielkie fabryki w Petersburgu strajkują. Nawet patrole na ulicach pierwszorzędnym w Petersburgu pojawiają się rzadziej, panuje przecież obawa, że przyjdzie również i w Petersburgu do zaburzenia tem więcej, że większą część garnizonu rząd musiał wysłać do Moskwy i do gubernij nadbałtyckich. Zwłaszcza wysłanie najmniejszych pułków gwardyi zaostriżyło niebezpieczną sytuację w Petersburgu.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ otrzymuje depeszę z Petersburga, że sytuacja ogólna nie wykazuje znamion polepszenia. Rewolucja w Moskwie trwa dalej wbrew wszelkim usiłowaniom rządu aby ją zgnieść. Rewolucyoniści mają rogaliki Kazańskie w ręku i zagrażają w dalszym ciągu kolei Mikołajskiej. W Petersburgu wrzenie rewolucyjne wzrasta i zachodzi obawa z godziny na godzinę, że pojeje się krew.

Berlin (Tel. wł.). „Voss. Zig.“ donosi z Petersburga, że liczba robotników strajkujących wynosi obecnie 35.000, z tych przecież tylko 8.000 ludzi jest uzbrojonych i należy do organizacji socjalistycznej, inni zaś są przez socjalistów terroryzowani. Garnizon w Petersburgu został osłabiony, gdyż znowu wysłano 6 batalionów piechoty do Moskwy. Rewolucyoniści przenoszą obecnie punkt swego działania do miast prowincjonalnych, aby wyciągnąć z Petersburga jak największą wojska. Ordynacja wyborcza nie uspokoiła ludności i nikogo nie zadowoliła. Robotnicy przeciągają ulicami z czerwonymi sztandarami i śpiewają marsyliankę.

Zadania konstytucjonalistów.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik radykalny „Molwa“ wychodzący w miejsce „Rusi“ ogłasza oświadczenie pochodzące ze strony konstytucjonalistów, że rząd powinien natychmiast zwołać tymczasowy parlament złożony z przedstawicieli ziemstw, miast, robotników i związków. Działalność takiego tymczasowego parlamentu, przyczyniłaby się bardzo do uspokojenia ludności. Witte, który nie ma odwagi zwołania owego parlamentu powinien ustąpić prezesowi ministrów. Ten nowy prezes gabinetu przecież nie powinien wychodzić z biurokracji lecz należeć do osobistości posiadających ogólne zaufanie.

Moskiewska rada miejska.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że дума miejska moskiewska odbyła w dniu 27 b. m. posiedzenie, na którym prezydent miasta Gućzkow zdał sprawę ze swojej rozmowy z generał-gubernatorem. Generał gubernator moskiewski przyrzekł Gućzkowowi, że będzie od tej pory bardzo pilnie kontrolował postępy wojska, i że tylko te domy będą ostrzeliwane przez artylerję i piechotę, które są całkowicie zajęte przez rewolucyoniistów. W dalszym ciągu Gućzkow prosił radę miejską, aby nie uchwałała zbyt ostrej rezolucji przeciwko rządowi, gdyż nietylko rząd ponosi winę za obecne stosunki i ludność powinna go popierać.

Strajk kolejowy.

Warszawa. (Tel. wł.) Ruch na kolei warszawsko-petersburskiej odbywa się normalnie. Pracownicy strajkować nie chcą.

Na stacjach: Petersburg, Wilno i Warszawa postawiono na dworcach silne warty wojskowe. Na stacji Wilno aresztowano pomocników zawiadowcy: Osipowa, Adamowicza i Kowalskiego.

Ażeby zapobiec porozumiewaniu się przez telegraf pracowników kolejowych przy każdym prawie aparacie telegraficznym ustawiono warty wojskowe, zabraniające wszelkich rozmów po drucie.

Na stacji Głatczyno dn. 25-go bm. o godz. 10-ej wieczorem, wykryto podrzuconą pod wychodzący do Warszawy pociąg kuryerski Nr. 9 bombę. Zdołano ją na czas usunąć.

Dworzec petersburski w Warszawie jest tak silnie obsadzony wojskiem, że szyldwachy chodzą nawet po kurytarzach. Na przestrzeni Warszawa-Ząbki defilują patrole wojenne wzdłuż plantu, ochraniając linię. Na wypadek jednakże bezrobocia, wezwano 4-ty batalion kolejowy.

Władze kolejowe zażądały od gubernatorów w Grodnie i Mińsku wysłania siły zbrojnej na stacje Baranowicze, Pogodino i Żabinka.

Strajk na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Szczakowa. (Tel. wł.) Strajk na kolei warszawsko-wiedeńskiej wybuchł całkowicie dopiero dziś rano, żaden pociąg nie przyszedł od rana do granicy. Wczoraj (28) przybył ostatni wieczorny kuryer z Warszawy, następnie pociąg osobowy z Częstochowy z 2 godzinem spóźnieniem. Urzędownie o tem dziś rano zawiadomiono austriackie władze graniczne z zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Osoby przybyłe dziś przedpołudniem z Warszawy opowiadają, że pociąg pospieszny, który wczoraj popołudniu wyruszył z Warszawy, zatrzymało paręset robotników w Pruszkowie. Na wiadomość o tem, wysłano z Warszawy osobny pociąg z wojskiem, które umożliwiło dalszą jazdę. W Częstochowie strzelono do maszynisty tego pociągu. Skutkiem

przeszkód w drodze, przybył pociąg dopiero o północy do granicy i nie miał już połączenia z pociągiem krakowskim.

Podróźni zatem musieli noc przepędzić na Granicy i dopiero dziś przedpołudniem przybyli do Krakowa. Nie przyszedł do Granicy następny pociąg kuryerski z Warszawy; w Granicy nie wiadano z jakiej przyczyny się to stało.

Dalej opowiadają podróźni, że w Dąbrowie wysadzono most w powietrze i dlatego ruch kolejowy z Ząbkowic do Sosnowca wstrzymano. Wysłano z Ząbkowic lokomotywę celem zbadania rozmiarów uszkodzenia.

Rewolucja w Złotouście.

Petersburg. (TBK.) „Ruś“ donosi o poważnych rozruchach robotniczych w Uralu. Punktem środkowym ruchu jest Złotoust, gdzie znajdują się znaczne fabryki armat; od 8 dni bandy robotników proklamowały tam republikę. Na fabrykach powiewają czerwone sztandary. Szef okręgu i jego pomocnika zabrali rewolucyoniści do niewoli.

Spóźniona reforma wyborcza.

Berlin. (Tel. wł.) „Russ. Corresp.“ drukuje list ks. Dołgoruckiego z Moskwy w sprawie ordynacji wyborczej. Ks. Dołgoruki przyznaje, że ordynacja wyborcza obecna jest bardziej liberalną aniżeli ordynacja Bułdygina, przyszła przecież za późno i nie zdoła nikogo uspokoić. Wprawdzie ziemcy na podstawie tej ordynacji przystąpią do wyborów i nie będą Dumy państwowej bojkotowali, socjaliści przecież zdaje się rozpoczną bojkot.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Handlarze koni z Prus zakupują w Galicji od włościan 14 miary 6-letnie konie, przeznaczone podobno dla wojsk pruskich w Afryce. Płacą po 400—600 koron za konia, którego cena wynosi zazwyczaj 200—300 kor. Koni zakupionych zebrało już około 150 w Oświęcimiu. Dalsze transporty w drodze.

Kraków. (Tel. pryw.) Tow. św. Rafała opieki nad wychodźcami otworzyło biuro w Krakowie. Na czele krakowskiego oddziału stoi poseł sejmowy ks. Szponder.

Targ na chmiel.

Norymberga, 29 grudnia. (Telegram firmy Seelenfreunda.) Po świętach ruch znaczniejszy. Zapotrzebowanie większe na galicyjski chmiel prima, którego jest mało. Tendencja ożywiona.

Tajemnicza wyprawa francuskiego krążownika.

Paryż. (Tel. wł.) Wobec pogłoszek, jakie wywołało wysłanie francuskiego krążownika „Cassine“ na północ z zapieczętowanymi rozkazami, sfery rządowe twierdzą, że „pierwszą połową“ zadania krążownika jest oddanie hołdu norweskiej parze królewskiej. Wobec tego dzienniki niezależne obstają przy swoim twierdzeniu i zapewniają, że „drugą połową“ tego zadania jest udać się do Rosyi i tam w razie potrzeby zabrać na swój pokład rodzinę carską.

Małżeństwo króla Leopolda.

Bruksela. (Tel. wł.) Najpoważniejsze dzienniki belgijskie potwierdzają obecnie od kilku miesięcy już krążącą pogłoskę, że król Leopold II zawarł małżeństwo morganatyczne. Jego obecna żona jest wdową i nazywa się Vaughan, jest córką stróża i siostrzenicą posła socjalistycznego w belgijskiej Izbie deputowanych p. Laingendolck'a.

Paryż. (TBK.) Na Avenue de la République zdarzyły się wczoraj wieczorem dwa wagony kolei elektrycznej. 18 pasażerów zostało zranionych.

Depesze handlowe z 29 b. m.

Budapeszt dnia 29 grudnia. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień 1906 17 10 do 17 12, Żyto na październik — do —, Żyto na kwiecień 1906 14 12 do 14 14. Owies na październik — do —, Owies na kwiecień 1906 14 26 do 14 28. Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13 60 do 13 62 Rzepak na sierpień 27 30 do 27 50.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty słabe.

Chęć rezerw.

Uspokojenie spok.

Pogoda, deszcz.

SPORT.

Z tygodnia.

Rozpromieniły się oblicza naszych łyżwiarzy. Kapryśna pani Aura uśmiechnęła się nareszcie łaskawie i rozwarła na ścieżaj bramy naszych ślizgawek. Po dość długim oczekiwaniu wesliśmy więc w okres karnawału na lodzie, karnawału, który tem więcej zapewne w bieżącym sezonie będzie ożywiony, że w salonach naszych, z powodu ciężkich chwil braci pod zaborem moskiewskim, nie będą nas w roku przyszłym zachęcać do tańca ani skoczne dźwięki mazura, ani melancholijne walca figlarne polki i jakby kuszące do zakazanego owocu — flirtu, kadryla i lansyera...

I dzięki smutnemu zbiegowi okoliczności urzeczywistni się bodaj przemijająco idea propagowana przez Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży: z dusznych, zapyłonych

TAPETY

MEBLE

we wszystkich stylach

Spółka

tapicerów lwowskich

Materye na meble,

Kompletne urządzenia — Materyały tapicerskie.

Wszelkie roboty obejmuje w mieście i na prowincyi.

Jagiellońska 3.

sal, salonów i saloników przeniesiemy się pod lazuru niebo, przyświecać nam będą naprzemian słońce, księżyc, gwiazd miliardy i jakby w powietrzu zawisłe kule elektryczne, otaczać wzgórza naszych Stawów Panieńskich, „Gopla”, torów Stilerówki i Sobka, i z nie mniejszym, niż po woskowanych posadzkach animuszem a ku prawdziwemu fizycznemu i duchowemu zdrowiu mknąć będziemy po krystalowej lodu powierzchni. Są nawet tacy, co utrzymują, że ta przygodna zmiana programu naszego karnawału pociągnie za sobą i ten także skutek, że w braku sztucznej, a zbyt nieraz zapal podniecającej atmosfery salonów w okresie tanecznym, spodziewać się napewno w przyszłym roku można zawarcia wielu małżeństw naprawdę szczęśliwych. Mróz, jak utrzymują doświadczeni łyżwiarze, ma być doskonałym regulatorem uczucia, a co więcej, koł rozigrane nerwy, przywołuje do porządku rozum i stąd ten horoskop trwale szczęśliwych, a na lodzie zadzierzgniętych związków. Nie smućcie się więc mateczki zawodem spowodowanym przez okrutnego Moskała; brak tańców nie tylko nie będzie zaporą na drodze do własnego gniazda waszym Zosiom, Marylom, czy Józiom, ale przeciwnie będą one tam zdążyć zdrowiej, bezpieczniej i ku pociesze ojcuzków znacznie tego roku taniej. A wreszcie, wszak znacie przysłowie: „Siedź w kącie, a znajdzie on cię”. Znajdzie i małżeństwa „na zimno” z podszeptu lodowych boginek, zawarte mniej was może napelnić będą obawą, niż wówczas, gdyby doradczynią waszych córek była ognista Terpsychora, że po paru miesiącach „szczęśliwego” małżeńskiego pożycia, wróca one — zdarza się to u nas — pewnego pięknego poranka do rodzicielskiego ogniska.

Ale widzę, że zaczynam przekraczać poręczony mi zakres działania. Darujcie chwilowe zapomnienie, chociaż... małżeństwo także bywa czasem sportem...

Wracam do slizgawki. Obiecuję już wszystkie nasze tory, poczynając od „modnych” stawów Panieńskich, owego ulubionego miejsca flirtu naszego high-lifu a skończywszy na demokratycznym stawie Sobka i chrześcijańskim Morskim Oku, i ku radości mojej zastałem wszędzie pełno łyżwiarzy różnej płci i wieku, a radość moja byłaby jeszcze zupełniejszą, gdyby (darujesz mi reporterze „Słowa Polskiego”, że włączę w twój zakres działania), gdybym w mojej wędrówce sportowej u wejścia na jeden z torów nie był spotkał czegoś, co się bardzo nadaje do umieszczenia w stałe w naszym piśmie prowadzonej a znakiem „H. K. T.” zaopatrzonej rubryce. Był to, a raczej jest tam dotąd jeszcze ogromnych rozmiarów afisz reklamowy, przedstawiający parę łyżwiarzy, z firmą „Druck u. Verlag v. I. Weiner Wien” na dole. Afisz taki nie przynosi chyba zaszczytu zarządowi owego toru, zwłaszcza w chwili niedawnego a tak bardzo wrogiego wystąpienia austriackich przemysłowców wobec ich galicyjskich kolegów. I nie dziwcie się też, że mi to spotkanie z panami „von draussen” chwilowo humor popsuło. Chwilowo, bo niedługo potem rozweselił mnie na Stawach Panieńskich widok p. Waleka zaprawiającego ze zwykłym zamięrowaniem w sztucznej jeździe gromadkę młodocianych łyżwiarów. A więcej względów okazano tam tego roku temu pięknemu sportowi, bo tuż koło biura Towarzystwa stworzono kawałek toru sztucznego, gdzie szanowny przyjaciel młodzieży nie będzie już nikomu jak dawniej solą w oku ze swoim „cieleństwem”. I jest też wszelka nadzieja, że konkursy sztucznej jazdy znacznie więcej niż ubiegłego sezonu zgromadzą młodych uczestników.

Pesymistyczne myśli moje, jakie mi nasunął ów nieszczęsny afisz, zatarły się do reszty, gdy się znalazłem na nowym torze „Gopla”. Tor ten, na olbrzymim w stosunku do innych naszych lwowskich, bo paromorgowym, staraniem Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży a znacznym sumptem przedsiębiorcy tutejszego p. Danka, założonym stawie, zwłaszcza jeżeli (czego zresztą

jestem pewny) będzie utrzymywany w należytym stanie, zaspokoi wymagania najwybredniejszych nawet łyżwiarzy. Jest to jedyny u nas w tej chwili tor, na którym wobec wzrastającej z każdym rokiem liczby zwolenników łyżwiarstwa sportu, będzie można, nawet przy bardzo licznej zebraniu poruszać się, pohulać swobodnie. Tam też skoncentruje się niezawodnie znaczna część naszego ruchu sportowego, tembardziej, że Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży w najbliższych dniach już zamierza na „Gopla” zorganizować hockeya i ogłosić cały szereg propozycji jazdy sztucznej i szybkiej.

Właściciel nowego toru w porozumieniu z wydziałem T. Z. L. i M. postarał się o wszystko, co w krótkim stosunkowo czasie można było stworzyć ku przyjemności i wygodzie publiczności. Zbudował więc prowizoryczne na razie, ale zupełnie odpowiednie do celu, opalone garderoby — męską i damską — a nadto osobną ogrzewalnię i bufet. W każdą sobotę, niedzielę i święta przygrywać będzie zakontraktowana już muzyka wojskowa, rozśpiewać zaś staw wieczorami będzie nieznane u nas, a silniejsze i przyjemniejsze od elektrycznego światła „Washingtona”. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy ceny sezonówek i dziennych wstępów w porównaniu zwłaszcza ze zbyt wysrubowanymi cenami Tow. łyżwiarstwa niesłychanie niskie, to przyznać będziemy musieć, że tak T. Z. L. i M., jak i właścicielowi toru należy się szczerza wdzięczność za tę świeżą sposobność do oddawania się przyjemnemu i zdrowemu sportowi.

Mówiąc o „Gopla”, nie mogę też nie wspomnieć o tem, czem ono jeszcze będzie dla mieszkańców Lwowa w niedalekiej przyszłości.

Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży, nie zapoznając wśród licznych u nas braków w kierunku pielęgnowania naszych sił i zdrowia, także karygodnego braku odpowiednich do wymogów cywilizowanego świata kąpiel i tak bardzo u nas zaniedbywanych wioślarstwa i pływactwa, rozejrzało się zaraz na wstępie swojej działalności, i szczęśliwym zbiegiem okoliczności natrafiło w swoich uznania godnych zabiegach na wspomnianego wyżej przedsiębiorcę p. Danka, który po krótkich bardzo pertraktacjach z Towarzystwem, zgodził się na urządzenie tak bardzo pożądanego zakładu.

Bezpośrednim wynikiem przedwstępnych układów z p. Dankiem, była jego wycieczka z jednym z członków Towarzystwa do Wiednia w celu zwiedzenia tamtejszych zakładów kąpielowych i pływaliń, poczem, w jesieni b. r. przystąpił p. Danek do oczyszczenia i pogłębienia zapuszczanego przez poprzednich właścicieli stawu, wreszcie do budowy basenów i łazienek. I dziś oto mamy tam, niezupełnie jeszcze ukończony, ale dający nam już dokładne pojęcie o jego europejskości zakład kąpielowy, stworzony kosztem kilkunastu tysięcy guldenów. Z górą sto kabinek, osobno baseny dla kobiet, chłopów i dziewczątek, tarasy do kąpeli słonecznych, tusze, a co najważniejsza, za najlepszą przez komisję sanitarną uznana woda we Lwowie, zapobiegna z nastaniem lata brakowi jednej z najniezbędniejszych potrzeb każdego dbałego o czystość swego ciała i zdrowia mieszkańca.

Przedsiębiorczość p. Danka nie pozostanie może także bez dodatniego wpływu i na inne u nas tak ważne, jakby na urągawisko a wstępem nieraz przejmujące „zakłady kąpielowe”, może ich właściciele uczynią je bodaj trochę mniej od kąpeli odstraszałymi. Nadto młodzież nasza będzie miała nową sposobność do rozbudzania w sobie zamiłowania do sportów i posiedzie te dwie tak bardzo nieraz w życiu potrzebne umiejętności, jakimi są wioślarstwo i pływanie.

Przerwa w przedświątecznym tygodniu a dziś znów po trzeba poświęcenia więcej miejsca sprawom miejsco-

wym sprawiły, że zaniedbałem wiadomości z szerokiego świata. Zaniedbanie to będę się starał w najbliższym czasie naprawić, a zanim to nastąpi, pozwalam sobie przesłać z tego kącika naszych pogadanek wszystkim zwolennikom sportu serdeczne noworoczne życzenia.

KŁ.

W naszej Administracji złożyli:

Dla rodzin zasądzonych w procesie gliwickim:

A. B. C. D. kor. 5—, Józef Łoboś kor. 3—, Stanisław Kawecki z Husiatyna kor. 10— zamiast życzeń noworocznych, Helena Zaykowska ze Stróża kor. 20—.

Dla Macierzy polskiej w Cieszyńcu:

Józef Łoboś kor. 3—, Jodłowsky z Kamyka kor. 4— zamiast rozsyłania życzeń noworocznych Marwanowie Lewakowsky kor. 6— zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, Ryszardowie Janiccy z Berezowicy kor. 5—.

Dział ekonomiczny.

— **Austriacki Zakład kredytowy ziemski** (Bodenkreditanstalt) zamierza znacznie powiększyć kapitał zakładowy. Przedewszystkiem z nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, przeniesione będzie na rachunek akcji 12 mil. koron, które powiększą nominalną wartość każdej akcji o 109 kor., czyli z 200 na 300 kor. Nadto zaś wydanem będzie 30.000 nowych akcji po 300 kor. Ponieważ obecne akcje stoją wyżej 1.000 kor., więc i nowa emisja zapewne puszczona będzie po kursie realizacyjnym 1.000 k. To zwiększenie kapitału wywołane zostało znacznym udziałem Zakładu na polu przemysłowym i zmniejszeniem wkładów publiczności. Wyniosą one obecnie 140.7 mil. k., gdy w r. 1901 dochodziły do 165.6 mil. kor. Ponieważ Zakład i nadal będzie się zajmował nakładami na polu przemysłowym, więc jednocześnie z podwyższeniem kapitału akcyjnego obecny konsultant przemysłowy Deutsch mianowany będzie jednym z dyrektorów.

— **Bank bałkański.** Wiedeński Bank Związkowy zakłada już w styczniu Bank bałkański w Sofii z oddziałami w miastach prowincjonalnych. Kapitał zakładowy wynosić ma 3 mil. fr. Połowy dostarczą firmy bułgarskie, połowę Bankverein z zagranicznymi uczestnikami. Dyrektorem będzie p. Juliusz Donner, były prokurent bukareszteńskiej firmy Jeschek i Sp.

— **Międzynarodowa wystawa kucharska** otwarta będzie w Wiedniu w d. 5 stycznia, toteż roboty przygotowawcze gorączkowo się posuwają. W restauracji wystawowej będą codziennie podawane na próbę rozmaite potrawy narodowe, a więc w d. 5 reprezentowana będzie kuchnia francuska, w d. 6 angielska, d. 7 włoska, d. 8 południowo-niemiecka, d. 9 rosyjsko-polska i d. 10 międzynarodowa. Każdy z zwiedzających wystawę otrzyma bezpłatnie książkę kucharską, wydaną przez p. „Jean Powondra”, który jest prezydentem komitetu wystawowego, restauratorem i szefem kuchni. Stowarzyszenia i związki zawodowe otrzymywać mogą bilety wejścia po cenie zniżonej (1 k.) w dyrekcyi wystawy.

— **Przemysł tkacki w Rumunii.** W Bukareszcie powstanie na wiosnę przy udziale węgierskiego Tow. akc. tkalnia bawelniana z 240 warsztatami na razie. Dotąd istniała w Rumunii tylko drobna angielska przedsiębiorstwa bawelny, buduje się natomiast zakładana również przez Anglików tkalnia dla wyrobów białonych (blichowanych).

Wszyscy myśleli, że było trochę zazdrości i złości w słowach tej bardzo jeszcze młodej osoby, rzadko zapraszanej na przyjęcia pani Lebadoy.

W czasie tej rozmowy, kobieta w ten sposób obmawiana, pani Lebadoy, była właśnie jeszcze w swoim buduarze, zbierając się na bal.

Sanktuarium było oświetlone dwoma elektrycznymi lampami, przyćmionymi z lekka białymi muślinami. Można by myśleć, że się widzi łożę aktorki zmuszonej do tysiącznych przeobrażeń się, tyle było dokoła niej flakonów, ingrediencyj, przyborów. Pani Lebadoy, siedząc owego wieczora przed olbrzymim lustrem, pomimo swego pogodnego z natury usposobienia, rzuciła się nerwowo i wydawała okrzyki zniecierpliwienia. Zwracała się do swojej panny służącej z miną zagniewaną, z cierpkimi słowami.

— Alino — mówiła — stanowczo muszę wziąć rozbrat ze światem.

— Od dwóch lat już dręczy się pani tą myślą... Ale czy dlatego, że włosy nie chcą się dobrze trzymać nad czołem pani, trzeba zaraz wyrzekać się przyjemności światowych... Czy to powód, żeby wszystko widzieć w czarnych kolorach?

— Tak, Alino, dobrze powiedziałaś, wszystko, co niegdyś wydawało mi się różowem, stało się dziś czarnem. Co za zmiany! Wszystko, co miałam, podziwiałam gdzieś, wszystko, czego się obawiałam, zjawia się... Popatrz na moje oczy, z każdym dniem są bardziej zamglone, bez blasku...

— Przy pomocy węgla poradzi się na to i wydawać się będą nie, jak pani myśli, zmęczonemi, tylko omdlewającymi.

(Dok. nast.)

Tł. Z. KŁOŚNIK.

MAZ FETLETON.

GUSTAW GEFFROY. Wieczna piękność.

— Ze wszystkich kobiet, jakie były, najpiękniejszą była bezsprzecznie pani Lebadoy, jak zwykle! — utrzymywał Ksawery Ancel.

— Zapewne... tak, zapewne — odpowiedziała młoda kobieta, dotknięta trochę tą pochwałą, która jej się wydała niegrzeczna — pani Lebadoy jest zawsze pełną powabu, ale po winnaby zacząć abdykować z wszelkich pretensyj do młodości.

— Co znaczy wiek, jeżeli się może zawsze być ładną — rzekła czerstwa, obfitych kształtów brunetka.

— Piękność pani Lebadoy nie może budzić zazdrości, bo to skończona kobieta, bez żadnych zastrzeżeń — dodała rozkoszna blondynka, trochę przejrzała, poetycznie zwiędła, jak kwiat oderwany od łodygi.

— Zresztą, nie opuściła ją młodość — zauważył młody lekarz, stały gość w salonie pani Lebadoy — świadczy o tem blask jej oczu, żywość ruchów, jak u młodej lani...

— Ubiera się bosko!...

— Jej sztuką — podjął znów doktor — jest umiejętność niewienia swoich sił. Ile to kobiet musi składać broń z obawy, żeby się w nich nie dopatrzone podobieństwa do owych złych, garbatych czarownic. Mnóstwo jest takich, które bez pamięci i wytchnienia marnują swoją piękność na porankach, five-o'clock'ach, wieczorach. One! zawsze one — bądź co bądź! Pani Lebadoy, przeciwnie; wstaje, zdaje się, dopiero około czwartej popołudniu. Potem poświęca dwie godziny na kąpiel, tusze, masowanie, wydelekacanie rąk, fryzurę.

Jakże chcecie, żeby kobieta przy takiej pielęgnacji nie zachowała piękności, żeby jej nie zakonserwowała, jak mumia!

— Ileż lat jej pan przypisuje?

— Wygląda na trzydzieści... Najpiękniejszy wiek kobiety... wiek miłości.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Oh! nic! Pani Lebadoy, zdaniem wszystkich pań, które ją znają, była zawsze kobietą bez zarzutu.

— A czy nie mówiono owego czasu o samobójstwie, którego miała być powodem?

— To nie tak dawno... dwa lata temu... Jakiś dwudziestoletni młodzieniec zastrzelił się z rozpacz, że nawet spojrzeć na niego nie raczyła. Pani Lebadoy była w tym wypadku zupełnie niewinna. To nie jest kobieta niezdrowa, bo zakochać się w dziecku, to zbroczenie umysłowe, zepsucie zmysłów. To są te choroby, z których uczciwa kobieta powinna się wyleczyć, skoro się tylko pokażą... Potem, nie myśli się już o nich!

— A te, które jeszcze o nich myślą? — rzekła blondynka.

— Widać, że nie mają nic innego do roboty.

— Surowy pan jest!

— Doktor ma rację — zakończyła pani domu. — Trzeba umieć trzymać na wodzy nasze złe skłonności. Gdzieżbyśmy wszystkie były w tej chwili, gdybyśmy im się dały sprowadzić na manowce?

— Niektóre mogłyby się jeszcze znaleźć tutaj... Dlaczegożby nie?

— Wróciłyby z daleka!... Lepiej tam nie chodzić! I pani Lebadoy nie potrzebuje sobie robić wyrzutów z powodu śmierci tego młodego szaleńca, którego mogła być matką.

— Albo babką — sprostowała młoda kobieta, która odmawiała już młodości bohaterce tej historii.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7:90 do 8:10, pszenica na terminy 0— do 0—. Zito gotowe 5:90 do 6:10, zito na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 6:20 do 6:40, Owies obrotowy na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6:10 do 6:40, jęczmień browarniany od 6:60 7—. Rzepak nowy 11:50 do 11:75. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 7:50, groch do gotowania 8:50 do 9—, Wyka 7:80 do 8:50. Bobik 6:20 do 6:40. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 50— do 65, konieczyna szwedzka 60— do 75—. Tymotka 22— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32:50 do 32:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21— do 21:75.

Uspokojenie słabsze, z powodu świąt ruch ograniczony.

Zmarli.

We Lwowie: Katarzyna Horodyska, w 58 roku życia. — Juliusz br. Wallisch, właściciel dóbr, w 45 roku życia. — Władysław Zygmunt Polański, kancelista sądu krajowego, w 38 roku życia. — Agnieszka Kijowska, żona nożownika, w 32 roku życia. — Józef Bełkot, emer. nauczyciel szkół ludowych, lat 69.

W Czerniowcach: Seweryn Miłkowski, urzędnik kolei państwowej, lat 51.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 29 grudnia 1905.

Sprzedana narzeczona

opera komiczna w 3 aktach, słowa K. Sabiny, muzyka F. Smetany.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum

Hermanów. — Od 16 grudnia: 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. Sol-Do, włoscy minstrele-La Guescha, błyskawiczne transformacje, The Wood! wards, ewolucje siłowe. „Zazdrosny mąż“ farsa. 10 sensoryj. W niedziele i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 11700

Bernard Poloniecki

połecza fortepiany i pianina pierwszorzędných fabryk, jak: Steinveya, Blüthnera, Ehrbara, Heizmana, Schmida, Stingla i wielu innych. Wypożyczalnia fortepianów pianin zupełnie nowych. Wyłączne zastępstwo dla Galicji Pianoli. 2802

Wspaniały podarunek dla dam**„na GWIAZDKĘ!“**

Śliczna skrzyneczka na kosztowności 12x21x14 cm. z drzewa jaworowego, malowana farbami olejnymi na motywach ludowych oryginalnych.

Za pobraniem pocztowym 10 koron

wysyła

12254

Zarząd Szkoły zabawkarskiej

w Jaworowie.

Kupujcie tylko zabawki Jaworowskie!

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Congo zł. 1:60

Souchong „ 2—

Souchong zbiór maj. „ 3—

Kaysow „ 4—

Wysiewki z herbaty zł. 1:30.

Handel herbaty i kawy

10977

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

W Rzeszowie: Edward Krajewski, kandydat III roku seminarium nauczycielskiego.

W Sędziszowie: Zofia Jaworska, żona naczelnika stacyi w 41 roku życia.

W Turce: Stanisława Mauks, żona urzędnika kolei państwowej, lat 24.

W Wiedniu: Władysław Tustanowski, właściciel dóbr ziemskich, lat 85.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Lwowianin. Spisy ludności w Austrii, a więc i we Lwowie odbywają się co lat 10, ostatni odbył się w r. 1900, a więc następny — w r. 1910. W roku 1900 Lwów liczył 150 tysięcy mieszkańców, obecnie więc w przybliżeniu 175 tysięcy.

WP. Henryk Siek... Za bardzo sobie WPan wziął do serca sprawę tego „geniusza“, który szczyrym wyrazem na kartonie „kwiaty, litery a nawet całe zdania!“ A że Polska nie chce obdarzyć niczem tego „geniusza“ jak go WPan nazywa, to jeszcze nie powód, ażeby WPan wołał: „O, Polsko, czy masz jeszcze tarczą grupoty czy zawiązaną?“ (sic!) Otóż wbrew życzeniu WPana „nie damy uznania geniuszowi“, bo takiego geniusza można spotkać w każdym szynku; nie umiemy robić dobrze nóg stołowych, więc nie potrzebujemy otwierać „pracowni, któraby pod kierownictwem tego geniusza stała się sławną wygodą arystokracji i dyplomacji“ (sic!). Niech się WP. zamiast nad nim unosić i Polsce robić wyrzuty, każe temu geniuszowi tłuc kamienie, co będzie z większym pożytkiem dla społeczeństwa, niż robienie szczyrym kwiatów na kartonie.

WP. E. K. Lwów. Rzeczy znane i opracowane po tysiąc razy, naukowo i popularnie. Nie umiemy, nie umiemy.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.

Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. 12063

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicji, kto sobie życzy jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem kosztów żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicji

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:
6:00 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sączu, Orłowa, Zakopanego	6:15 Ickan, Bukaresztu, Zydaczowa, Potutor, Körözmész, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy
6:10 Ickan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6:30 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
6:20 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6:35 Jaworowa
6:30 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	6:40 Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
6:40 Kawy ruskiej, Sokala	6:45 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
6:50 Stanisławowa, Zydaczowa, Potutor	6:55 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Orłowa, Zakopanego
6:55 Sambora, Chyrowa	7:00 Sambora, Chyrowa
6:50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	7:05 Ickan, Kalusza, Delatyna, Suczawy
10:05 Kolomyi, Zydaczowa, Potutor, Körözmész	7:10 Ickan, Kalusza, Delatyna, Suczawy
10:25 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	7:15 Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymatowa
11:45 Ławocznego, Kalusza, Borysławia, Kochawiny	7:20 Polca, Sokala, Lubaczowa, Kawy ruskiej
11:55 Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	7:30 posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
1:30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice	7:40 posp. Ickan, Kalusza, Zaleszczyk, Kołomyi, Wyznicy, Różniesz, Kołomyi, Dorny Watry
1:40 posp. Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Kołomyi, Nowosielicy, Wyznicy, Serethu, Suczawy	7:50 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1:50 Sambora, Zakopanego, N. Sączu, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	8:05 Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kalusza
2:30 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Drohobycza, Borysławia	8:10 Ławocznego, Lubaczowa, Chyrowa
4:52 Jaworowa	8:15 Sambora, Chyrowa
5:00 Belca, Sokala, Lubaczowa, Kawy ruskiej	8:20 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Orłowa, Zakopanego
5:30 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcime, Orłowa, Mielca, Jasła, Sambora, Chyrowa	8:25 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
5:30 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymatowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyniec	8:30 Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jasła, N. Zagórze
5:45 Ickan, Nowosielicy, Serethu, Cudina, Brodiny	8:35 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
8:40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	8:40 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
9:10 Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmész, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	8:45 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła
9:30 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	8:50 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
9:40 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcime, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	8:55 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
10:30 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	9:00 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzeg, Orłowa, Zakopanego
10:50 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Borysławia	9:05 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
12:20 posp. Ickan, Konstancy, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	9:10 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
2:30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	9:15 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Cudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
Na dworzec „Podzamcze“ z:	
7:00 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6:45 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
11:30 Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor	11:15 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Potutor, Grzymatowa
2:15 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymatowa	2:13 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymatowa
5:15 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymatowa	9:30 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
10:00 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna	11:15 Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanina pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymatowa

Przy grach zabawach, przy uroczystościach

publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kawiarni zaliczkowej (Hetmańska 12).

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1906.

Cena w oprawie k. 1:20, z przesyłką pocztową kor. 1:50 (w opasce poleconej kor. 1:75).

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

KSIEGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH oraz EKSPEDYCJA CZASOPISM

Ś. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

przyjmuje Prenumeratę przyjmując na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Na Gwiazdkę poleca wielki wybór książek ilustrowanych w polskim, niemieckim i francuskim języku. 12046

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldowny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikołajski (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

Znakomita**HERBATA z WIEŻĄ**

do nabycia 11085

w 129-ciu miastach i miasteczkach w kraju. Z miejscowości, gdzie jej nie ma, zgłaszać się wprost do firmy:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.

**Ważne dla Pań!**

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcjach krolu francuskiego pod gwarancją

— W SZKOLE KROJU —

Eugenii Weckerówniej

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach

sprzedaje się formy na stani-

ki, zakłady, pelerynki, szlafro-

ki i t. d. — Przyjmuje się do

skrojenia całe suknie, a na

żądanie do siastrogowania i

wyróżniania pod gwarancją

najlepszej dokładności. Za-

mówienia z prowincji usku-

teczna — się odwrotną pocztą,

za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcje i kroje angiel-

skie osobny kurs. 12

Już nadszedł świeży transport

HERBATY

rzeczywiście chińskiej o wybornym smaku w 6-ciu wyśmienitych gatunkach.

Souchong szlachecki	1/2 kilo zlr.	1'60
Nektar kszączy	„ „ „	2'20
Perla Chin	„ „ „	3'—
Bukiet królewski	„ „ „	4'—
Kwiat cesarski	„ „ „	5'—

! Znakomite „wysiewki herbaciane“ !
1/2 klgr. tylko zlr. 1'44.**Kazimierz Lewicki**ces. król. nadworny dostawca herbaty, porcelany i szkła
Lwów, plac Maryacki l. 10. 11742**Woda odświeżająca i przeczyszczająca**BARDZO PRZYMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO**ZATWARDZENIU**

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy TAMAR INDIEN GRILLON aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

*Wynagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis E. GRILLON.
W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.**Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.**

— wyszedł z druku —

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9'50.
Warszawa. Administr. Nowy Świat 47

Dla niedosłyszących
jest Plobnera patentowany
BEBENEK SŁUCHOWY
niezbędnym. — Z wspaniałym skutkiem używany przy szumie w uszach i nerwowych przypadłościach uszu, oraz na częściowe odzyskanie słuchu u nie głuchota nie jest zupełną. Tysiące w użyciu. Lekar. uznania. Aparat w uchu prawie niedostrzegalny. Sztuka 6 k. (opak. i porto 75 h.) Za przesył. z góry należy. lub za pobraniem. Do nabycia przez
A. PLOBNERA, Monachium, A. 45, Isartalstrasse 26.

INDRA TEA
NAJLEPSZA HERBATA
Wszędzie do nabycia.
GŁÓWNY SKŁAD we LWOWIE
- DROGERYA -
L. Śladowskiego, pl. Kapitułny 1. 12311

W celu zabezpieczenia mającej się uskutecznić do budowy do gmachu fabrykacyjnego w c. k. fabryce tytoniu w Winnikach, rozpisuje się dla kategorii robót w pierwszym rzędzie w plan budowy wchodzących, a na okrągłą sumę 334.000 Koron obliczonych, powtórny przetarg konkurencyjny z terminem do 15 stycznia 1905 godzina 12 w południe.

Blizszych szczegółów powziąć można z jednostronnych ogłoszeń w gazetach urzędowych Wiedeńskiej i Lwowskiej, jakoteż w c. k. fabryce tytoniu w Winnikach i w budowlanym departamencie c. k. generalnej Dyrekcji monopolu tytoniowego w Wiedniu (IX., Weissenhausgasse Nr. 1). 12520

Wybór dzieł**Klementyny z Tańskich Hofmanowej**
objaśnieniami opatrzył:Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.
Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasieńskiej.

Tomu II.: Krystyna.

Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.

Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiadki.

Cena zniżona 6 tomów kor. 3.— w ozdobnej płóciennnej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4'80.
Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji Słowa Polskiego. Lwów, Chorążczyzna 17—19.

Kto ma jasno w głowie
używa stale**Dra. Oetkera**proszku do pieczenia po 12 h.
cukru wanilinowego po 12 h.
proszku na budyn po 2 h.
Milion razy wypróbów. recepty
darmo w najlepszych handlach
kolonialn. i drogeriach w ka-
żdem mieście.Generalny zastępca:
A. KAEHLER & Co.
Wiedeń VI., Magdalenenstrasse 46.
Skład główny we Lwowie:
O. T. Winkler i Syn.**Handel****Płócien i Bielizny****Jana Riedla, Lwów**

poleca najtaniej

Koszule salonowe
i różnego rodzaju po zł.
1'20, 1'75, 2, 2'25, 2'60, 3.**Kalesony**po złr. 1'10, 1'25, 1'40,
1'50, 1'60, 1'70.Kołnierze, Mankiety,
Krawaty, Skarpetki,
Pończochy.Na żądanie szczegó-
łowe cenniki. 9042Wyjątkowe zniżenie ceny
dla prenumeratorów Słowa
Polskiego.Udało się nam uzyskać zna-
czną zniżkę ceny wspaniałej
hellograwury z obrazu**GROTTGERA****Pochód
na Sybir**Obrazy te, wielkości 90x60
cm., dostarczać możemy na-
szym P. T. Prenumeratorom
po wyjątkowo niskiej cenie
koron 3 za sztukę, zamiast
ceny sprzedażnej kor. 8. Za-
miejscowi Abonenci zechcą
dołączyć na opakowanie i por-
to pocztowe 75 hal.**Najtańsze i najtrwalsze**kieszonkowe
lampki elektry-
czne „Favorit“
w cenie 2 k. z
soczewką powie-
kszającą k. 2'40.
Elegancko wy-
konane z so-
czewką powie-
kszającą k. 3 kor. — Bateriazapasowa 80 h. poleca skład
maszyn do szycia i rowerów
Föbusa Rosenmanna, Lwów,
ul. Karola Ludwika 27. 10917**Cukry deserowe** znakomite,
uznane powszechnie jako
najlepsze, funt mieszanych z
czekoladkami złr. 1'20 poleca**H. TRETER, Lwów**parowa fabryka czekolady
przy ul. Kopernika 3. 12381**MONOPOL**
Herbata
z rączką
największy import
herbat w kraju.— **Zawsze świeża.** —
Wszędzie do nabycia
a gdzie nie ma proszę pisać
wprost do magazynu 9813**Juliusza GROSSEGO**— w Krakowie —
Rynek l. 34.Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych

pod firma 30

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towar-
zystwo**Wody mineralne**odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieszhüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Bissingen, tudzież
specjalne leczniczejak: litowa, bromowa, jodowa,
żelazista, kwasna, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.Sprzedaż cząstkowa w apte-
kach i drogueryach.Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiorskiego, Halicka 5.**Nakładem Słowa Polskiego**

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1'20. —

Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie
ul. Chorążczyzna 17—19, we
własnym kantorze w Pasażu
Mikoluscha (od ul. Kopernika)
oraz we wszystkich księgarni-
ach. 1770**335 Recept**pieczenia ciast wszelkiego
rodzaju, wydanie drugie **Róży**
Makarewiczowej, autorki
dzieła ilustrowanego „Prakty-
czna kuchnia“.
Cena recept z przesyłką 2 k.
50 hal., książki Praktyczna
kuchnia 6 kor. 50 hal.
Na składzie w księgarni Sey-
fartha lub u autorki plac Dą-
browskiego 5, we Lwowie.
11744**Z** naczniejszy obszar gruntów 3 3/4 morgów przy
ul. Grodeckiej w całości lub parcelami natych-
miast na sprzedaż. Blizszej wiadomości udzieli
Adw. dr. Zygm. Lisiewicz, Lwów Akademicka 22.
11605

Z dawien dawna słana ze swej czystości i zapachu prawdziwa

Herbatę Rosyjskązbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA

w BROADACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt	Familijna bardzo dobra	zł 1'40
	Melazga Baskan w or. opak.	2'50
	Imperial cesarska	3'50
	Okrasa s. najl. herb. kwiat.	1'20

Z Brodów? Kawa Ceylon wysm. 5 kg. 9 zł.

16

Najstosowniejszym podarkiem na „Gwiazdkę“
jest „Gramophon“, który gra,
mówi i śpiewa — począwszy
od K. 16 do K. 300. — Ogromny wybór przeróżnych płyt
od K. 1 i wyżej. — Poleca **Jakób KAHANE**, Lwów, ulica
Sykstuska 12.

Zlecenia z prowincji odwrotnie. 12162

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.— **Juliusz Słowacki.** —**Makryna Mieczysławska**

Wydal i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we

wszystkich większych księgarniach. 7446

Warszawski magazyn

i PRACOWNIA OBUWIA

damskiego i męskiego

poleca obuwie gotowe jak

również zamówienia wykony-
wa starannie i szybko podług

najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania

Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji

załatwiam jak najrychlej — wystarcz. zużyty bucik na miarę

Skład najl. pasty „Bon ton“ S. Glińskiego w Warszawie.

Z poważaniem 1121

J. Wojciechowski

szewc z Warszawy

Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

**Wiedeński
Bank Związkowy
Filia we Lwowie**

Kapitał akcyjny:

Kor. 100,000.000.

Fundusze rezerwowe:

Kor. 28,000.000.

LWÓWwe własnym gmachu przy
ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcyja

Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład central.: Wiedeń

FILIE: Aussig n.L. Ber-
no, Budapeszt, Czerno-
wce, Cieplce, Friedek-
Mistek, Grac, Praga, Pro-
sciejów, W. Neustadt i
St. Pölten.

12 kantorów wymiany

i kas depozytowych

w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcje w zakresie kantorów
wymiany wchodzące, a mianowicie:**Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.****Przyjmuje wkładki na 3-6% książeczki wkładowe.** Oprocentowanie roz-
poczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się
z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca
bank z własnych funduszy.**Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów**
wartościowych.**Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.****Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagrani-
czne miejsca.****Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.****Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.****Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.****Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.****Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania****Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podle-
gających losowaniu.****Najkorzystniejsze warunki.** — Pilne czuwanie nad interesami klientów.**Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi
stosunkami w całym świecie kupieckim.****Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.**